Nr. 130. Kraków, niedziela 13 maja 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Pr. III. 28/6/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 125 czasopisma „Naprzód" z dnia 8 maja 1906 artykuł pod tytułem: **„Demonstracya za reformą wyborczą"** w ustępach od wyrazów „rzucali się" do wyrazów „przełożonym władzom" (strona 1, łam 1), dalej od wyrazów: „Szlachcie nie wystarcza" do wyrazów: „Kręgosłupa reakcyi" (strona 1, łam 1), następnie od wyrazów: „My chcemy żyć" do wyrazu: „Aby przyjąć szlachciców" (strona 1, łam 2 i 3), wreszcie od wyrazów: „Zbóje" do wyrazów: „Żywiole" (strona 1, łam 3) – zawiera znamiona występku z §§ 300, 302, 305, 308 491. 492 i 493 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów w ustępach inkryminowanych, zatwierdza się zarzadzoną przez c k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym w ustępach inkryminowanych autor przez podawanie po części nieprawdziwych a po części przekręconych faktów pobudza do nienawiści i pogardy przeciwko władzy państwowej, jaką jest ck. Dyrekcya policyi we Lwowie i jej organa, dalej podburzanie do nienawiści i wrogich kroków przeciwko klasom i stanom towarzystw społecznych a w szczególności szlachcie galicyjskiej i pochwala czyny karygodne oraz rozsiewa zatrważające wieści fałszywe publiczne bezpieczeństwo niepokojące, a wreszcie miota obelgi przeciwko organom policyjnym ze względu na ich urzędowe działanie.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 10 maja 1906. Pogorzelski.

W przededniu parlamentu.

Jeden poseł po drugim składa wizyty nowemu prezydentowi ministrów i jeden po drugim pozwala sobie na wyrażanie swoich osobistych poglądów na reformę wyborczą. Poglądy te, zresztą bardzo mało interesujące, streszczają się zazwyczaj w jakichś miejscowych bolączkach czy ambicyach, które w innym kraju, a często w innym powiecie już nikogo nie obchodzą. Albo są to puste wymysły ogłupiałych »polityków«, którzy wydobywają z szaf owe poglądy razem ze swoimi frakami dla wizyty ministeryalnej.

Ze wszystkich najróżnorodniejszych propozycyj, jakie wpadły przypadkiem do głowy różnym politykom burżuazyjnym, żadna nie jest wykonalną. Bo albo chcą one bezczelnie zniweczyć prawo wyborcze klasy pracującej, albo są prostem maniactwem reakcyjnem, marzeniem, nie dającem się w realnem państwie, w Austryi urzeczywistnić.

Jest to świadectwem ubóstwa, dowodem zupełnego bankructwa mieszczańskiej polityki parlamentarnej, że właśnie jedyna rozumna, jedyna możliwa i jedyna wystarczająca reforma, jaką zaprojektował w zasadzie rząd bar. Gautscha, nie została zupełnie zrozumianą przez ludzi, którzy mają pretensyę na »mężów stanu«.

Ona jedna — po wykończeniu i rozwinięciu szczegółów, jak liczba mandatów i rozkład okręgów wyborczych — stanowić może właśnie drogę do wszystkich reform, czy to politycznych, czy społecznych, lub narodowych. Dzisiejsze bowiem kurye są trucizną dla jakiejkolwiek reformy; duszą i dławią one każdy krok naprzód, wnosząc wszędzie najwyższą nieufność, jako rezultat swojej niesprawiedliwości, odcinając wszelką możność dyskusyi parlamentarnej i wywołując w końcu konwulsye.

Nie dość, że ośm narodów jest niezadowolnionych w państwie, nie dość, że zamknięta w egoizmie kuryj wszelka polityka jest niezdrową, jeszcze do tego wszystkiego chcą dołączyć całą gorycz milionów robotników, którzy dochodzą dzisiaj do bardzo wysokiej świadomości klasowej i nie odstąpią od równego prawa wyborczego!

Z chwilą, gdy korona i rząd przedłożyły parlamentowi projekt równego prawa wyborczego, z chwilą, gdy projekt ten został przyjęty przez olbrzymi ruch ludowy, przez całą inteligencyę, przez chłopa i robotnika, przyznano tej sile ludowej słuszność i dano jej tak wyraźną wskazówkę w jej walce, **że dzisiaj o cofnięciu się mowy być nie może!**

Kto tego nie zrozumiał, tego najbliższa przyszłość ze zgrozą pouczy, że z temi siłami żartować nie wolno. Nie możemy przypisywać odpowiedzialności za ich słowa różnym politykom skorumpowanego parlamentu wiedeńskiego, którzy w ciemnych kurytarzach parlamentarnych knują dziś spiski z Kołem polskiem, jakby obalić reformę wyborczą. Ci ludzie nie mają wyobrażenia o tem, co się dzieje w masach i zdaje się im, że dość będzie wojsku rozdać po dziesięć ostrych nabojów, aby ruch mas zatamować. Ale kule tych ostrych nabojów trafią w serce nietylko dzieci ludu — zabiją one możność istnienia państwa. Ludu nie uśmierzą, państwo muszą doprowadzić do upadku!...

Wszak widzieliśmy działanie salw żołdactwa dnia 22 stycznia w Petersburgu, gdzie naprzeciw szeregów żołnierzy stał tłum niezorganizowany, wiedziony przez podejrzanego popa. A cóż dopiero w Austryi, gdzie nie porywy chwilowy, ale żelazna, potężna organizacya robotnicza wiedzie lud do boju, wspartego przez koronę, przez 76-letniego cesarza, gdzie partya socyalistyczna ma tysiące agitatorów, ogromną, dzielną prasę i — głęboką świadomość słuszności swego żądania!

Gdzie rozum stanu, któryby pozwalał ruch ten tłumić kulami i żandarmami. To szaleństwo przystoi może ludziom zaślepionym nienawiścią, jak Abrahamowicz, może uchodzi ludziom z lekka tylko poczytalnym, jak hrabia Dzieduszycki, ale kto poza tymi dwoma ludźmi weźmie na swoje sumienie dalszy opór przeciw historycznej konieczności reformy wyborczej?

Nie! Ludy nie mogą być i nie będą igraszką zbrodniarzy i waryatów, świat nie cofnie się w swoim rozwoju przed garścią ślepych intrygantów konającego w hańbie parlamentu.

Lud zdobędzie drogę w przyszłość, lud wywalczy powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania!

Wybory we Francyi.

Paryż, 9 maja.

Nurtujące w łonie społeczeństwa francuskiego namiętności polityczne rozpętały się w szalejącą burzę pod działaniem ostatniej akcyi wyborczej. Po wielkiej wojny religijnej, daremnie prowokowanej przez zagrożony w swych podstawach kler, staje przed oczyma przerażonej burżuazyi widmo wojny socyalnej. Duch rewolucyi objął szerokim kręgiem najróżnorodniejsze warstwy proletaryatu. Nawet funkcyonaryusze państwowi, wzrośli i wychowani w czci dla odwiecznych tradycyj patryarchalno-administracyjnych, podnoszą głowy i zrzucają jarzmo wyzysku i niewoli. Chwieje się i wali cała kuusztowne pomyślana organizacya ucisku ludu roboczego...

Burżuazya drży. Strejki wszędzie — strejki wszędzie! Co to będzie, co to będzie! Tymczasem radykalny minister Clemenceau, stojący na straży „porządku", rozwiązuje „radykalnie" kwestyę strejku pocztowego i kwalifikując związek pocztowy jako „próbę rewolucyi socyalnej", jednem pociągnięciem pióra ministrowego wyrzuca na bruk 300 niższych urzędników pocztowych... Dobrze im tak! Niech wiedzą, że państwo burżuazyjne, jako pracodawca na to posiada potęgę, aby módz potężnie wyzyskiwać swoich pracowników... Nieczyste jednak musi być sumienie wszechwładnej burżuazyi, skoro mimo swą moc i potęgę, boi się, strasznie się boi o swój spokój, porządek, o swoje „święte" prawo własności. Nie udało się panu ministrowi skokietować strejkujących górników w północnych departamentach Francyi, chwycono się więc zwykłego, „przekonywującego" argumentu: skonsygnowano znaczne siły wojskowe, zaaresztowano wybitnych przywódców ruchu robotniczego, ażeby stłumić wszelki objaw protestu, zdezorganizować solidarną obronę górników przed wyzyskiem bezwstydnych eksploatatorów. Ale duch rewolucyi unosi się wysoko, ponad sferę bagnetów żołnierskich, a moc czerpie niepożytą w krwi i krzywdy ludu roboczego. Na wielkiem cmentarzysku w Courrieres, na całym obszarze strejku górniczego, wszędzie gdzie tylko piędź ziemi przesiąkła krwią robotniczą — duch rewolucyi święci swój tryumf...

A burżuazya drży! Oszalała z przerażenia ima się zgoła głupich środków walki z rewolucyjnym proletaryatem. — Ta prawa burżuazya, jako to: nacyonaliści, monarchiści wszystkich odcieni, klerykali, wszelcy patryotnicy i cała wogóle reakcyjna kanalja próbuje sfanatyzować ciemne masy ludu wiejskiego i nie dopuścić do inwentaryzacyi majątków kościelnych.

Komiczne w swej niedorzeczności odezwy poruczają lud, że rząd radykalny na to zarządził inwentaryzacyę majątków kościelnych, ażeby zastawić skarby i kosztowności kościelne u fanciarzy żydowskich i tą drogą zyskać pieniądze na akcyę wyborczą.

Cała ta farsa zawiodła pokładane nadzieje, gdyż wojny religijnej nie wywołała. Lewa, radykalna burżuazya z rządem na czele pragnie skompromitować groźny i potężny ruch robotniczy i w samym ogniu kampanii wyborczej wynajduje... spisek monarchistyczny przeciwko rzeczypospolitej, który, co najciekawsza, ma być w związku z ostatnim ruchem strejkowym.

Rewolucyjne syndykaty robotnicze, według twierdzenia rządu Sarrien'a, działały w porozumieniu ni mniej ni więcej tylko z księciem Orleańskim, dążąc wspólnie do zguby i zagłady Rzeczypospolitej.

Jedyne przeto zbawienie w partyi radykalnej! Głosujcie, obywatele, za naszymi kandydatami!... O ile manewr ze spiskiem był obliczony na zadanie klęski kandydatom socyalistycznym, to w takim razie zawiódł pakładane nadzieje, jak stwierdza dotychczasowy wynik wyborów: socyaliści zyskali 16 mandatów i w zwiększonej liczbie wejdą do parlamentu. Zakusy i intrygi pewnej części radykalnego bloku przyczyniły się właśnie do ściślejszego zespolenia parlamentarnych żywiołów socyalistycznych, które, idąc ręka w rękę, prędzej czy później urzeczywistnić muszą ideał republiki socyalnej. Do ideału tego zdąża zresztą Francya republikańska w ciągłym i stałym rozwoju politycznym. Była już republiką bez republikanów, republiką oportunistyczną, republiką radykalną z mniejszym lub większym zwrotem na lewo. Dalszy w tym samym kierunku rozwój doprowadzić musi do republiki socyalnej. Obecną kampanię wyborczą stoczyli zwycięsko socyaliści pod hasłem ośmiogodzinnego dnia roboczego — hasłem, uchwalonem na kongresie Związków socyalistycznych w Bourges.

Manifestacye 1 Maja, ostatnie żywiołowe strejki rozbrzmiewały tem hasłem we wszystkich krańcach rzeczypospolitej francuskiej. Rewolucya socyalna idzie! Pod zgodnym i potężnym naporem mas proletaryackich musi runąć zmurszała twierdza kapitalistyczna.

for.

Przegląd polityczny.

Wilhelm II. w Wiedniu. — Nowa konstelacya polityczna. — Anglia i Turcya.

Z rozpoczęciem się sezonu letniego wybiera się cesarz niemiecki na wycieczki po lą-

---

Niefortunny koncepista.

Nie widziałem go od lat sześciu, ale słyszałem, że ma stanowisko dobre i awansuje. To też zdziwił mnie wygląd biedaka; jego twarz poczerniała, jego czapka (na maj) futrzana, spodnie w bezguziczej melancholii, ziewające kamaszki — wszystko to robiło wrażenie ostatniej nędzy.

— Na miłość boską! Co się z tobą dzieje?

— Chaos to siła, a siła to słabość...

Stanąłem, jak sprawa kanałów galicyjskich w parlamencie wiedeńskim.

— Rzuciłeś posadę?

— Chaos to siła, a siła to słabość... — mruczał do własnych wąsów, które skubał, zezując.

— Zwaryował — pomyślałem.

I już miałem odejść, gdy Agapit, przytomniejąc nagle, zaczął gwałtownie pompować mą rękę.

— Chodź na piwo, pogadamy, chodź...

Udaliśmy się do jednej z szynkowni podmiejskich; siedliśmy pod kasztanem, z którego jakaś trelująca ptaszyna słała nam dowody swej obecności, i traciliśmy się.

— Nie masz pojęcia, com ja przeżył! — zaczął po namyśle Agapit, rozmazując kroplę piwa na stole.

I jął opowiadać, jak po skończeniu „budy" wyjechał do Bzikowa; jak umiejętnością grzebania przy akompaniamencie fortepianu podbił serce dwudziestoośmioletniej burmistrzanki; jak, dzięki wpływom papy dobrodzieja, został mianowany koncepistą w starostwie.

— Mów sam dalej, Gapciu.

— Widząc, że w mieście Sodoma i Gomora, zabrałem się do czyszczenia stajni Augiasza.

— O biedny Herkulu z Bzikowa! — pomyślałem, ale nie przerywam.

Kichnął i ciągnął dalej:

— Przedewszystkiem zauważyłem, iż policyanci miejscy nie mogą jakoś odróżnić działalności legalnej od przestępstwa. Sprowadzają zbrodniarza; badam; a to przyzwoity zupełnie robotnik, nawet gada wcale dorzecznie, tylko uparł się, że więcej pracować nie będzie, jak 8 godzin dziennie. Żeby zaś choć raz opryszka którego schwycili — to nie. Dziwne mi się wydaje te omyłki.

Wybrałem się pewnej nocy na miasto. Ciemno już było, jak w głowie krakowskiego antysemity... Nagle błysnęło coś. To u znanego pasera, Szapsi Korngluta, bawią się jeszcze. Wchodzę... A tu (wyobraź sobie) nasi właśni agenci piją w najlepszej komitywie ze złodziejami.

Jak nie zacznę ich wstydzić...

— To to — powiadam — ładnie? A fe! Żeby uczciwi ludzie, stróże bezpieczeństwa, z taką hołotą...

Chciałem jeszcze kilka przykrych słów powiedzieć, lecz mnie ktoś obuszkiem huknął między oczy — tak, że dopiero po tygodniu mogłem złożyć raport.

Ale burmistrz (niby mój przyszły teść) poczciwina: skrzydła by kankarowi nie urwał...

— Głupstwo — mówi — daj pokój... Antek, widzisz, protegowany starosty, Walek (tylko śśś...) „siostrzeniec" proboszcza, Pietrek patrzy przez szpary, że mu sędzi córkę... rozumiesz...

Pocałowałem starego w ramię, bo to rzeczywiście go sobie serce i powiedziałem sobie:

— No, niech tam. Zapewne policyanci bawią się ze złodziejami, żeby ich umoralniać.

Ale idę raz we dnie ulicą — słyszę krzyk, dolatujący z warsztatu kowala Dzierlatki. Zaglądam: a to majster (zdaje się, że był pijany, choć nie chciałbym go zaocznie obrażać) trzyma za włosy w powietrzu jakiegoś malca i wali po głowie obcęgami bez żadnego zastanowienia.

— Człowieku, jakże tak można — powiadam.

I zacząłem mu objaśniać, że właściwie nie ma prawa przyjmować do terminu dziecka dwunastoletniego, że taki berbeć nie jest nawet w stanie pracować czternaście godzin na dobę...

Nie wiem, czy się nie przesłyszałem, ale byłbym przysiągł, że mi Dzierlatka psa w nos kazał pocałować.

Chciałem zrobić doniesienie, lecz burmistrz znów mnie odmówił.

— Zmiluj-że się — powiada, rozdzierając papier na drobne kawałki — Dzierlatka to nasz człowiek.

Nie zrozumiałem tego na razie, ale wkrótce przekonałem się, że „nasz człowiek" znaczy majster; bo com na którego wsiadł, to jeszcze mocniej na mnie wsiadano. I kiedym wreszcie napadł rzeźnikowi Kukawce za przetrzęcenie terminatora, zrobiła się chryja w całem mieście. Ksiądz z ambony przemówił o Filistynach, aptekarz w uniformie sokolim wygłosił odczyt o zakusach wiedeńskiego centralizmu, a wreszcie starosta udzielił mi surowej nagany „za sprzyjanie ruchom przewrotowym".

Zaczęło mnie strzykać w głowie i przestałem oryentować się, która ręka prawa, a która lewa.

Chcąc jednak ostatecznie przeniknąć tajemnicę mego zawodu, jąłem rozmyślać i zbudowałem następującą konstrukcyę logiczną:

I. 1) Policya broni sprawiedliwości, czyli Boga;

2) Bóg — to siła:

3) Policya stoi po stronie siły.

II. 1) Policya stoi po stronie siły;

2) Majster — to siła:

3) Policya broni majstra przed napaścią terminatora.

Sądziłem, że wiem nareszcie, czego się trzymać i poprzysiągłem zwalczać odtąd zło w postaci słabości.

Żydzi! Oto wróg.

I póty obserwowałem Korngluta, aż go złapałem na oszustwie. Prowadzę do starostwa, a ten idzie raźno, jak na wesele; jeszcze taką robi minę, jakbym nie ja jego, ale on mnie aresztował.

— Ki dyabeł! — myślę sobie. — Czyżbym znów miał jakie głupstwo palnąć?

No i co? Okazało się, że Kornglut jest katolikiem, że pisuje korespondencye do „Głosu narodu" i że (co główne) świetnie umie kierować wyborami...

W rezultacie kazano mi go przeprosić, skutkiem czego dostałem takiego zawrotu głowy, że wpadłem do kościoła.

Młody wikary, świetny kaznodzieja, stał właśnie na ambonie i zwalczał projekt uznawania rozwodów. Bronił tak dzielnie świętości i nietykalności monogamii, że natchnął mnie pragnieniem tępienia prostytucyi...

Tu Agapit pochylił głowę i zamilkł.

— Cóż dalej? — spytałem.

— Tropiłem nierząd tak dobrze, żem wytropił burmistrzankę w objęciach wikarego...

...Chaos jest siłą, siła jest słabością...

To powiedziawszy, rozbił kufel i uciekł.

Ben. H.

dzie i morzu, chociaż i w zimie nie siedzi w domu. Teraz kolej przyszła na Wiedeń, który Wilhelm II. chce w pierwszych dniach czerwca zaszczycić swą obecnością. Pisma berlińskie i wiedeńskie nie tają wcale, że wizyta ta ma wysoce polityczne znaczenie; cesarz niemiecki przez odwiedziny u cesarza austryackiego chce temuż wyrazić ustnie swą wdzięczność za poparcie w Algeciras, a zarazem zaznaczyć wobec świata, że przymierze austryacko-niemieckie trwa w pierwotnej swej sile. Równocześnie ma wizyta ta być karą dla Włoch, które niedwuznacznie przysuwają się do Francyi i Anglii i ostrzeżeniem, że „estratura“ ich zbyt daleko posunęła się. O ile monarchowie są dziś w stanie utrzymać przymierza, można austryacko-niemiecki sojusz uważać za jeszcze istniejący, w naszych jednak czasach i ludy zaczynają się upominać o swoje prawa do decydowania o polityce zagranicznej, a ludy austryackie obecnie już nie entuzyazmują się dla przyjaciół w Berlinie. Dotychczas Czesi tylko ze względu na swe tradycyjne carochwalstwo byli przeciwnikami trójprzymierza; obecnie zaczynają i Węgrzy odmawiać temu tworowi swego rodaka (Juliusza hr. Andrassy'ego) poparcia. Z chwilą ogłoszenia wizyty Wilhelma II. w Wiedniu cała niezawisła prasa węgierska — w pierwszym rzędzie organa stronnictwa niezawisłości — wypowiadają gorzkie słowa prawdy pod adresem monarchy niemieckiego, któremu zarzucają, że w ciągu konfliktu między parlamentem a królem wpływał na tegoż w duchu nieprzyjaznym węgierskim żądaniom wojskowym. Najbliższe delegacye przyniosą zapewne bliższe szczegóły co do stanowiska narodów i stronnictw wobec trójprzymierza; w każdym razie skonstatować należy, że zapał dla przymierza, jaki w ubiegłym dziesiątku lat panował, bezpowrotnie minął. A ubywa mu też jedna silna podpora: hr. Gołuchowski ma opuścić stanowisko ministra spraw zewnętrznych, a domniemani następcy jego bar. Aehrenthal, ambasador w Petersburgu lub hr. Mensdorf, ambasador w Londynie, wychowywali się w atmosferze dla Berlina bardzo zimnej.

Położenie polityczne obecnej Europy można ująć w następujące ramy: Z jednej strony są czynniki niejako tradycyjne i faktycznie ze sobą związane, a więc: dwuprzymierze (Rosya i Francya) z jednej, a trójprzymierze (Austrya, Niemcy i Włochy) z drugiej strony. Obok tych znanych danych istnieją jednak nieuchwytne sojusze, które w zawiązaniu się będące zupełnie zmieniają powyższe ugrupowanie się. Przedewszystkiem Francya stanowczo zawarła — jeżeli nie formalny sojusz — to w każdym razie serdeczne porozumienie z Anglią, a trzecim w tym związku są Włochy, które w sprawach dotyczących morza Śródziemnego niewątpliwie stoją po stronie tych mocarstw.

Dalej nie ulega wątpliwości, ze wiekowe stosunki przyjaźni między Niemcami (względnie Prusami) a Rosyą należą do historyi, a niedalekim jest czas, kiedy Rosya zbliży się do Anglii i osiągnie z nią porozumienie co do jednej rozdzielającej je kwestyi spornej: w Azyi centralnej. Król angielski gorliwie i z wielką pomyślnością pracuje nad doprowadzeniem tego związku wszystkich państw przeciw Niemcom, które na razie są osamotnione, gdyż nawet tak kurczowo utrzymywana przyjaźń z Austryą jest problematyczna. Gdy to przyjdzie do skutku, a nie należy to do zbyt dalekiej przyszłości wówczas Niemcy będą zbierać owoce swojej pyszałkowości i przyjdzie pora generalnego obrachunku z ich wszędobylską polityką.

Spór angielsko- (względnie egipsko) turecki o granicę na półwyspie sinajskim zaczyna przetwarzać się w kwestyę pierwszorzędnej wagi. Anglia, jako administratorka Egiptu, nie wszczynałaby sporu o nędzną mieścinę Akaba, gdyby nie wchodziła w grę przyszłość. Rozchodzi się poprostu o panowanie nad półwyspem arabskim i o egzystencyę kanału suezkiego. Turcya przez obsadzenie miejscowości i portu Akaba zyskuje połączenie przez budującą się kolej z Konstantynopola do Mekki, zabiera większą część ruchu handlowego z kanału na kolej, umacnia swe położenie w Arabii, a przez ewentualne obwarowanie Akaby zagraża angielskiemu panowaniu na morzu Czerwonem i w Adenie. Anglia byłaby zatem narażona na swojej najważniejszej linii obronnej Gibraltat-Malta-Suez-Aden-Indye, a wiadomo, że panowanie nad Indyami jest dla Anglii kwestyą bytu. Dlatego przygotowania floty i spodziewane ustępstwo Turcyi.

Konstytucyjny samodzierżca.

Świeżo, przed samym początkiem obrad Dumy wydana „zasadnicza ustawa“ państwa cara, jest dowodem, że w państwie tem nic nie dzieje się zgodnie z logiką, lecz zgodnie z brutalną samowolą i cynizmem, graniczącym już z szaleństwem. Niektóre paragrafy owej „ustawy zasadniczej“ podaliśmy już na innem miejscu, tu przypatrzmy się im bliżej.

Car więc sprawuje władzę naczelną, samowładczą (wierchownaja samodzierżawnaja własť) bez wszelkich ograniczeń; prócz tego sprawuje władzę prawodawczą (zakonodatielnaja własť) wspólnie z Radą państwa i Dumą państwową. Car ma jednak wyłączne prawo inicyatywy w sprawie zmiany ustaw zasadniczych, którego to prawa pozbawione są Rada państwa i Duma.

Władza i zarząd państwem przysługują carowi, który wykonywa ją albo bezpośrednio, albo przez działających w jego imieniu urzędników. Zgodnie z tem, oczywiście, ministrowie nie są odpowiedzialni przed Dumą. Również car wydaje ukazy dotyczące organizacyi władz i wykonania praw. Czy i w jakich warunkach może być ogłoszone przez władzę zwierzchnią zawieszenie praw — ustawa nie mówi.

Nowa ustawa w gruncie rzeczy znosi zupełnie nawet te skromne ramy konstytucyi z 30 października i określa formę państwa zupełnie samowładczą.

Ciekawą jest rzeczą, jak się zachowa Duma wobec tej ustawy, paraliżującej zupełnie działalność jej. „Kadeci“ już wystosowali protest. Zapewne więc nowoogłoszony „ukaz“ będzie przyczyną poważnych starć a może i katastrofy.

Ciekawe są artykuły 13 i 33 ustawy. Pierwszy z nich powiada, że nikt nie może być ścigany za czyny występne inaczej, jak w drodze prawem przepisanej. Czy to jednak znaczy, że nikt nie może być ścigany administracyjnie? Nie, bo dotychczas i prześladowanie administracyjne jest także przewidziane przez prawo.

Drugi artykuł mówi, że mieszkanie prywatne jest nietykalne, a rewizye mogą być dokonywane również tylko w wypadkach, określonych przez prawo. Aby ta ustawa była osłoną wolności, trzebaby także przejrzeć i zmienić odpowiednie przepisy i ustalić odpowiedzialność za ich przekroczenie. Otóż odpowiedzialność ta ani w tym, ani w innych wypadkach nie jest przez ustawę zasadniczą przewidziana i do niej włączona.

Dalej ustawa ogłasza język rosyjski jako państwowy, obowiązujący w instytucyach rządowych i społecznych w cesarstwie, bez wyłączenia Królestwa. Używanie języków miejscowych, a więc i polskiego, ma być dozwolone o tyle, o ile pozwolą na to osobne przepisy. Ale dla Finlandyi zastrzeżony jest zarząd według praw osobnych.

* * *

Zjazd rosyjskiej socyalnej demokracyi.

„Sowremiennik“ otrzymał wieści o odbywającym się obecnie zjeździe socyalnej demokracyi. Obie frakcye: „większości“ i „mniejszości“, pracują niezmiernie zgodnie, energicznie i gorąco; zapadające uchwały są charakteru pojednawczego. Najwięcej debat wywołała kwestya agrarna; głównie zatrzymywano się nad programami Rożkowa i Masłowa; ten ostatni, drukowany w swoim czasie w tygodniku „Prawda“, wywołał pochwały ze strony Kautsky'ego. Najpewniej będzie przyjęty ten właśnie projekt, uzupełniony cokolwiek i zmodyfikowany.

Statystyka zesłańców.

„Birż. Wiedom.“ donoszą z Czelabińska, że w ciągu marca i kwietnia przez to miasto przejechało 19,200 osób, skazanych na zesłanie do gubernii tobolskiej i jakuckiego obwodu.

Prezydent Dumy.

Sergiusz, syn Andrzeja Muromcew, urodził się w r. 1850 w Petersburgu. Studya prawnicze ukończył na uniwersytecie moskiewskim. poczem przez kilka lat kształcił się za granicą, szczególnie w Getyndze, pod kierunkiem słynnego prawnika Iheringa. W roku 1878 został profesorem, a w r. 1880 prorektorem uniwersytetu w Moskwie, ale już po roku z powodu nieporozumień z kuratorem okręgu naukowego, zrezygnował z profesury. Założył czasopismo prawnicze »Jurydyczeskij Wjestnik«, które wychodziło do r. 1892, poczem zostało przez cenzurę zakazane, a założone przez niego Tow. prawnicze rozwiązane. Brał gorliwy udział w pracach ziemstwa i rady miejskiej w Moskwie, znakomitą wymową zdobył wielką popularność, a z nastaniem ery »konstytucyjnej« wstąpił do stronnictwa konstytucyjnych demokratów, z którego program kandydował do Dumy.

O gmachu Dumy.

Podajemy krótki opis gmachu Dumy oraz rozmieszczenia w nich posłów polskich.

Grupa posłów polskich z Litwy i Rusi zarezerwowała sobie krzesła, tworząc prawe skrzydło lewicy izby. Również na lewicy, lecz dalej, w gorszych już szeregach, usadowią się posłowie polscy z Królestwa, dla których zajęli je dwaj przybyli wczoraj koledzy. Bliższych miejsc już nie było. Dużo wolnych miejsc widzieliśmy natomiast jeszcze wczoraj na prawem skrzydle.

Lokal parlamentu rosyjskiego jest nader okazały. Gmach wzniesiony ongi przez dumnego i despotycznego Potiemkina, zatacza półkole. Przed nim kwietnik i szeregi świeżo posadzonych drzewek. Czy będą to drzewa wolności?

Podjazd ozdobiony kolumnadą. W przedsionku szatnia; dalej wielki okrągły westybul, ozdobiony i umeblowany w stylu XVIII stulecia. Tu dużo powietrza i światła. Za westybulem olbrzymia sala kolumnowa, długa na 130, a szeroka na 40 łokci.

Z sali tej schody do górnej części izby sejmowej; posłowie z Królestwa będą mieli tędy bezpośredni dostęp do swoich miejsc a więc i łatwość w każdej chwili wyjścia na doraźną wspólną naradę.

Sala sejmowa tworzy wielki amfiteatr. Od strony zewnętrznej — bliżej okien stół prezydyalny, krzesła ministrów, po bokach dwie ławy dla prasy (każda o 17-tu miejscach, razem przeto dla 34 sprawozdawców) i poprzed prezydyum, na wzniesieniu, trybuna dla mówców sejmowych. Dalej ławy poselskie, roztoczone półkolem i przecięte pięciu promieniami przejść. Krzeseł poselskich jest ogółem 467; każde z pulpitem i szufladą. Krzesła są rozstawione szeroko i wygodne.

W głębi, bezpośrednio ponad górnymi szeregami krzeseł poselskich, widnieją galerye dla publiczności, a raczej ośm balkonów, z których każdy może pomieścić 30 do 40-tu osób. Tym sposobem miejsc dla publiczności jest zaledwo około 300, a i z tych znaczną część zajmie ciało dyplomatyczne.

Akustyka sali bardzo dobra. Jasno też w niej jest i przestrono; ale mimo to nieco duszno.

Gorąca będzie temperatura w pierwszym sejmie rosyjskim...

Oprócz sali sejmowej, znajdują się tuż obok trzy sale, przeznaczone na posiedzenia komisyj parlamentarnych, a dalej biura prezydyum i sekretaryatu, kancelarya izby, biblioteka i czytelnia, wreszcie bufet i wielka sala stołowa.

Jak usiedli posłowie.

Przybywający do Petersburga posłowie zajmują miejsca w sali posiedzeń. Dotąd nikt nie usiadł na prawo od stołu prezydyalnego. Pierwsze rzędy na lewo zajęli kadeci, górę posłowie włościańscy. Posłowie z Królestwa ugrupowali się w centrum.

Miejsca dla korespondentów.

Korespondenci pism rosyjskich są oburzeni z powodu tego, że im udzielono najgorszych miejsc, rezerwując dla korespondentów zagranicznych pierwsze miejsca. Niektórzy będą musieli stać.

Jak żyją chłopscy posłowie do Dumy w Petersburgu?

Petersburski dziennik »Wiek XX« ogłasza ciekawą rozmowę z jednym z posłów chłopskich do Dumy.

»Niech każdego Bóg broni od poselstwa do Dumy — mówi jeden z posłów-chłopów — niemożna wolnej chwili znaleźć, aby spokojnie pomyśleć. odpocząć: zjazdy, komisye, rozmowy. Codziennie przychodzi po kilku korespondentów z zapytaniem: »A pan do jakiej partyi należy?«

— Czy ja wiem. Do chłopskiej partyi będziemy należeli.

Zaledwie drzwi się za korespondentem zamknęły, przychodzą różne osoby z różnemi propozycyami. Jeden proponuje wygodne mieszkanie koło pałacu Taurydzkiego, drudzy poprostu chcą się zapoznać, inni chcą cię fotografować, jeszcze inni ot przyjdą, posiedzą, posiedzą i patrzą tylko na ciebie. Ot naprzykład, przyszedł jakiś pan i proponuje, aby na posiedzeniu Dumy rozpatrzeć jego nowy sposób walki z chomikami, z tymi szkodnikami polnymi. Posłowie obiecali zająć się tem, bo i cóż mają robić. Następnego dnia ten sam pan przyniósł już drugą broszurę swą o walce z myszami czy też szczurami.

Zadrukowanego papieru nasyłają nam całe stosy; jest to przeważnie literatura »czarnej sotni«.

Pewnego dnia zjawia się jakiś pan Baszmaków i przyniósł stosy swej gazety »Głos ludu«, prosząc, abyśmy przyszli na zebranie jego partyi. Cóż to za pan Baszmakow i co za partya jego?

Jeszcze bardziej zajmuje się nami t. zw. »ochrana«. Różne podejrzane osobistości kręcą się koło nas. Wtykają bilety na zebrania »Związku narodu rosyjskiego« mówiąc, że każdy z nas powinien przyjść.

Posłowie-chłopi skarżą się, że w końcu trzeba będzie drzwi i okna zamykać.

Podpalacze z urzędu.

Podczas grudniowego powstania w Moskwie spalił się między innymi sześciopiętrowy dom, w którym mieściła się księgarnia Sytin i Sp. Ponieważ asekuracya odmówiła wypłaty ubezpieczonej sumy pod pozorem, że właściciele sami ogień spowodowali, wystąpiła firma na drogę sądową i udowadnia, że dom spalony został z rozkazu władzy, że kozacy i dragoni z pochodniami w rękach podkładali ogień i że nie dopuścili straży ogniowej do gaszenia. Naczelnik straży Lund otrzymał od gradonaczelnika rozkaz, aby nie mieszał się do tego pożaru. Przyczyną tego urzędowego podpalenia było to, że Sytin brał udział w ruchu wolnościowym i wydawał opozycyjny dziennik »Ruskoje Słowo«.

Starcie z kozakami.

„Kurj. Warsz.“ pisze: We czwartek o g. 5-ej po południu, w pobliżu rogatek wolskich uformował się na przedmieściu pochód złożony z kilkuset robotników fabryk wolskich, którzy z dwoma czerwonymi sztandarami na czele skierowali się ku miastu.

W pobliżu rogatki, naprzeciwko tłumu, ukazał się oddział kozaków.

Kiedy kozacy otrzymali rozkaz rozpoczęcia szarży, tłum rozpierzchł się, wystrzeliwszy kilkakrotnie do nacierających.

Z kozaków żadnego nie raniono, natomiast jedną kulą otrzymali rany woźnica tramwajowy oraz w piersi dwóch przechodniów: kobieta i jakiś wyrostek.

Kozacy batami rozpędzili tłum, którego niewielkie grupki pochowały się do publicznych domów. Tu z bram i okien znowu zaczęto strzelać z rewolwerów do przejeżdżających kozaków, nikogo jednak nie zraniono.

Część uciekających ponownie uformowała się w pochód na polach za cmentarzem. Tu dogonił ich znowu oddział kozaków, który dał salwę. Zabito jakiegoś robotnika niewiadomego nazwiska, przy którym znaleziono krótki karabinek mauserowski. Pozostali uczestnicy pochodu ponownie rozpierzchli się, dawszy jeszcze dwa strzały w kierunku żołnierzy.

Zraniony przez strzelających do kozaków woźnica tramwajowy nazywa się Roch Guziński. Otrzymał dwie kule w głowę i piersi. Stan ciężki. Wezwane pogotowie odwiozło go do szpitala św. Ducha.

Oficer, dowodzący oddziałem kozaków, zażądał pomocy. Dotychczas miał pod sobą 36 kozaków.

Listy warszawskie.

Warszawa, 8 maja.

„Robotnik“. — Z wyborczej humorystyki. Bund a wybory. — Odezwa w sprawie Dumy.

»Robotnik« wychodzi prawie codziennie. Ostatni, wczorajszy (nr. 92) poświęcony jest prawie wyłącznie sprawozdaniom z przebiegu święta majowego u nas, za granicą i na prowincyi. Poprzedni (nr. 91) poświęcony był wyborom, a więc zawierał wstępny artykuł p. t. »Co nasi posłowie będą robili w Dumie?« i charakterystykę tychże posłów, nadto artykuł o strejkach rolnych i ich przebiegu i jak zwykle, kronikę. korespondencyę.

Jeszcze echa wyborów: W »Dzwonie polskim« było szumne podziękowanie tym ppsowcom-robotnikom, którzy brali udział w wyborach i jakoby głosowali na listę narodowo-demokratyczną. Podobno znaleźli się tacy w Zduńskiej Woli. Tymczasem cóż się okazało: naszym tamtejszym towarzyszom ani się śniło głosować i to jeszcze na »chuligańską listę«. Jak donoszą, kilku robotników dla żartu wybrało... osła p. Anstatta (fabrykanta (w Warszawie wybierano także kozła, barana, bałwana ze słomy itp.). Przez jakieś nieporozumienie endecy wzięli ten kawał za dobrą monetę i rozrzewniają się w swoim »Dzwonie«, że narodowe sumienie się ocknęło i u socyalistów itp. bzdurstwa.

W sprawie udziału żydów w wyborach raz jeszcze protestuję przeciwko rozsiewaniu pogłosek o jakiemś niewyraźnem stanowisku w tej sprawie proletaryatu żydowskiego. Bund wypowiedział się zupełnie dobitnie i wyraźnie za bojkotem Dumy. Udział w wyborach brały tylko stronnictwa burżuazyjne, zarówno asymilatorzy, jak nacyonaliści żydowscy; wśród tych ostatnich grupa skrajnie nacyonalistyczna, wydająca »Głos żydowski«, wypowiedziała się za bojkotem Dumy. Poszczególne jednostki, w rodzaju dra Nusbauma, głosowały nawet na listę narodowo-demokratyczną, motywując to długimi artykułami, zda się, lepkimi od ckliwych. bezmyślnych frazesów. (Patrz »Kuryer warszawski z przed kilku dni).

W sprawie Dumy, otwarcie której nastąpi, jak wiadomo, 10 maja, pojutrze. wyszła odezwa C. K. R. P. P. S. (70.000 egzemplarzy). Odezwa zaznacza wyraźnie nasze stanowisko względem Dumy, względem liberalnej burżuazyi, względem tych »samozwańczych przedstawicieli« ludu: zaznacza odezwa, że proletaryat żąda praw dla siebie, żąda gruntownych zmian na lepsze, kupionych krwią robotniczą, żąda reform, których nie może mu dać burżuazyjna Duma, obradująca przy caracie; dać mu je może tylko konstytuanta. na gruzach caratu. Odezwa kończy się wezwaniem do dalszej walki. do protestu przeciw Dumie w dzień jej zwołania. *N.*

SPRAWY PARTYJNE.

Konferencya okręgowa w Białej. Dnia 6 bm. odbyła się w Białej konferencya okręgowa powiatów sądowych Biała-Kęty-Andrychów-Oświęcim-Żywiec. Delegatów poszczególnych miejscowości tych powiatów zebrała się pokaźna liczba. Zebranie zagaił tow. Feikes z Lipnika. Przewodniczącym wybrano tow. Kurowskiego z Krakowa. Ten objąwszy przewodnictwo, powitał w pięknych słowach zebranych, i skreśliwszy po krótce obecną sytuacyę polityczną udzielił głosu tow. Schlamowi z Krakowa. Mówca w obszernym referacie wyjaśniał zebranym cel agitacyi socyalistycznej i zapoznał obecnych z planem agitacyjnym w wyżej wspomnianych powiatach.

W dyskusyi zabierali głos zebrani towarzysze i dawali cenne wskazówki. Tow. dr. Gross z Białej skreślił w wyczerpujący sposób sytuacyę w powiecie bialskim i postawił odpowiednie wnioski, które zostały jednogłośnie uchwalone.

Jako drugi referent przemawiał tow. Baścik z Krakowa i uzasadniając potrzebę organizacyi politycznej i zawodowej wykazywał, jakie korzyści ona przyniesie w agitacyi. Następnie mówił o prasie i jej znaczeniu w agitacyi.

Zebrani uchwalili następujące rezolucye:

1) Konferencya przyjmuje do wiadomości uchwałę komitetu okręgowego w Krakowie, mocą której tow. S c h l a m zostaje stałym agitatorem w Białej.

2) Konferencya poleca komitetowi miejscowemu w Lipniku wybrać komitet, złożony z 12 ludzi, którego zadaniem będzie agitacya na wsi.

3) Obowiązkiem komitetu będzie urządzać w niedzielę wycieczki agitacyjne do wsi okolicznych i wyszukiwać tam mężów zaufania.

Na zakończenie przemówił tow. Kurowski, zachęcając zebranych do energicznej pracy i do uświadamiania się.

KRONIKA.

Tyfus polityczny. Starosta chrzanowski z a k a z a ł (reskryptem L. 15.599 z 10 b. m.) odbycia zwołanego na niedzielę 13 bm. do S z c z a k o w y zgromadzenia ludowego w sprawie reformy wyborczej, a to „ponieważ w Szczakowy (*sic!*) panuje t y f u s“. Nabożeństwom bakcyle tyfusowe nie przeszkadzają, ale przeciw zgromadzeniom w sprawie reformy wyborczej wszystkie bakcyle hodowane w kałamarzach starostwa wyruszają pod eskortą paragrafów... W Galicyi zatem tyfus walczy przeciw reformie wyborczej... Do przyszłej niedzieli wygaśnie może ten tyfus starostwa chrzanowskiego?

Mickiewicz „poprawiony“. Wychodzi w Krakowie pisemko p. t. „Wyzwolenie“, jako organ „Eleuteryi“, a ma za zadanie zwalczanie alkoholizmu. Wątpimy jednak, czy pisemko to dobrze służy sprawie, której służyć pragnie, skoro ośmiesza ją idyotyzmami w guście następującego:

Z broszury St. Sępołowskiej „Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej“, wydanej nakładem „Naprzodu“, dowiedziały się szersze koła społeczeństwa, że rada szkolna „poprawiła“ dla użytku szkół następujący ustęp „Pana Tadeusza“:

Wódka to gdańska, napój miły dla Polaka
„Niech żyje!“ krzyknął sędzia, w górę wznosząc flaszę,
„Miasto Gdańsk niegdyś nasze, będzie znowu nasze!“

Mianowicie ostatni wiersz został opuszczony, jako „nielojalny“.

Obecnie „eleuterycy“ na swój sposób „poprawili“ ten ustęp, który ma jakieś specyalne szczęście do rozmaitych „poprawiaków“. I tak wspomniane na wstępie pisemko „Wyzwolenie“ ogłosiło (w Nr. 4) ten ustęp „poprawiony“ w następujący sposób, aby „nie obrażał abstynenckich uszu wspomnieniem wódki gdańskiej“:

„Sędzia otworzył puzderko zamczyste
W którem... p i e r n i k ó w sterczą l u k r o w a n e [głowy;
Wybiera z nich największy piernik m i g d a ł o w y,
(Dostał go Sędzia w darze od księdza Robaka)
Piernik t o r u ń s k i, przysmak miły dla Polaka;
Niech żyje! — krzyknął Sędzia — Wojski w ręce [wasze,
Miasto T o r u ń jak było, będzie znowu nasze!
I częstował piernikiem kolejno, a w końcu
P r z e k ł a d a n i e c t o r u ń s k i zabłysnął na słońcu“.

A więc wódkę gdańską przerobiono na piernik toruński... Czy to ma być odpowiedź na zamieszczone na czele tego numeru „Wyzwolenia“ pytanie: „Czem zastąpić alkohol w życiu jednostki i narodu?“ Czy piernikiem?

Redakcya absynenckiego pisma nie czuje widocznie śmieszności, jaką się okrywa przez podobne „poprawianie“ Mickiewicza, nie rozumie, że wprost kompromituje swoją sprawę.

Mickiewicz przecież przynajmniej na tyle zasłużył sobie u narodu polskiego, żeby jego dzieła pozostały wolne od eksperymentów c. k. cenzorów i wszelakich grafomanów.

Z teatru komunikują nam: Niezwykłe powodzenie, jakiem cieszyły się występy p. M. Tarasiewicza na naszej scenie, skłoniło dyrekcyę do pozyskania znakomitego artysty jeszcze na jeden występ w niedzielę, w którym to dniu sympatyczny artysta odtworzy tytułową rolę Księcia niezłomnego. Liczni zatem zwolennicy cenionego artysty będą mieli sposobność rozkoszowania się jeszcze jeden wieczór, gdyż w poniedziałek artysta wyjeżdża z Krakowa.

Miejskie biuro targowe daje swem urzędowaniem często przyczyny do skarg, ale ostatni wypadek przechodzi już wszelkie granice. Na targ piątkowy wyniósł gospodarz z Bronowic garnuszek masła. Jedna z kupujących pań próbowała dobroci masła — palcem, potem nie chciała go kupić. Na przedstawienia chłopa, że mu zepsuła masło, gdyż ludzie widzieli jak babrała w niem palcami, kazała go hygieniczna pani aresztować, a pachołek miejski bezzwłocznie wykonał rozkaz pani w kapeluszu. Ponieważ chłop w poczuciu swej krzywdy niedelikatnie może potraktował organ magistracki, odstawił go magistrat do policyi z pismem, w którem wylicza całą litanię zbrodni przez chłopa popełnionych. I za taką drobnostkę, którą jakaś niesumienna pani zawiniła, trzymają gospodarza przez 48 godzin w areszcie policyjnym, konfiskują mu towar, odrywają go od pilnej roboty. Gdyby nawet chłop był winien, to przecież jako osiadły gospodarz nie byłby uciekł do Ameryki; można więc było bezpiecznie puścić go do domu, a nie trzymać „pod telegrafem“ w niemiłem towarzystwie.

A departament przemysłowy magistratu mógłby także mniej uciekać się pod opiekuńcze skrzydła policyi, raczej baczyć na większe porządki na targach, gdzie niektórzy funkcyonaryusze wyładowują swoją energię w nieodpowiedni sposób.

W jaki sposób krakowska administracya podatków chciałaby powiększyć dochody państwa, wynika z następującego faktu: Herman Schlüssel, biedny robotnik piekarski, w dodatku chory kaleka, zamieszkuje wraz z liczną rodziną nędzną dziurę na Kazimierzu za 13 K miesięcznie. Można sobie wyobrazić, jakie apartamenta Schlüssel za tę kwotę posiada! Jakiś denuncyant doniósł magistratowi przed rokiem, że Schlüssel utrzymuje pokątny hotel i od tego czasu ma biedak piekło. Ciągłe powołania to do magistratu, to do policyi, albo do administracyi podatków, żądania wystawienia fasyi podatkowej, podania planu „hotelu“ z ilością pokoi, łóżek itd. — jednem słowem, władza chciałaby wmówić w Schlüssla, że ma hotel na wielką skalę. Daremne są prośby o pofatygowanie się dla oglądnięcia „hotelu“ — przecież władza ma donos, a badania na miejscu wymagają trochę ruchu, do czego szimel biurokratyczny nie jest przyzwyczajony. — Wreszcie Schlüsslowi zabrakło cierpliwości i formalną cesyą odstąpił administracyi podatkowej cały swój „hotel“ wraz z urządzeniem na własność, aby mu tylko dała spokój. Zobaczymy, czy ta drastyczna nauczka poskutkuje.

„Prawa ludu“, organu polskiej partyi socyalno demokratycznej wyszedł nr. 19 i zawiera: 1) Do ostatecznej walki! 2) Zamach Koła polskiego na reformę wyborczą. 3) Jeszcze w sprawie równości głosowania (centrum ludowemu do pamiętnika). 4) Wybory na Węgrzech. 5) Z carskiego raju. 6) Podróż do piekła przez Armanda Willeta. 7) O wulkanach i trzęsieniach ziemi. 8) Listy z kraju (Gnilice, Jęzor, Zbaraż, Żywiec i t. d.). 9) Skąd się wzięła szlachta, przez Andrzeja Skibę, 10) Fabryka i wieś, opowiadanie. 11) Z różnych stron. 12) Odpowiedzi od redakcyi i administracyi. 13) Z targów zbożowych.

Festyn wiosenny. Staraniem Chóru robotniczego odbędzie się w niedzielę 13 b. m. w ogrodzie p. Męckiej na Woli Justowskiej f e s t y n w i o s e n n y z nader urozmaiconym programem. Muzyka 100 p. p. przygrywać będzie od godziny 2 po południu. Wstęp 50 h. Dzieci do lat 10 mają wstęp wolny.

Zagadkowy pasażer. Policyi krakowskiej doniesiono, że przybyły przed kilku dniami z Prus rzekomy robotnik prowadzi hulaszcze życie, trwoniąc pieniądze po szynkach i domach rozpusty. W nocy z 10 na 11 b. m. aresztowano go w jednym z domów publicznych w Podgórzu, a na policyi podał i wykazał książką robotniczą, że nazywa się Franciszek Śliwiński, lat 39, rodem z Krakowa, że przez 7 lat pracował w różnych okolicach Niemiec, gdzie zaoszczędził sobie kilkaset marek. Przy rewizyi znaleziono przy nim ukryte w trzewikach 240 marek. Ponieważ w aktach policyjnych znajduje się list gończy sądu obwodowego w Nowym Sączu z roku 1900 za Franciszkiem Śliwińskim, lat 38, z Bronowic, który 28 czerwca 1900 uciekł z aresztu śledczego w N. Sączu, przeto wdrożono dochodzenia celem zbadania tożsamości aresztowanego.

Ks. Pelczar, Szwedzi i reforma wyborcza. Donosiliśmy już przedtem, że biskup Pelczar w dyecezyi przemyskiej zarządził na dzień 6 maja b. r. tak zwane wiece parafialne połączone z uroczystem nabożeństwem, na pamiątkę obrony Częstochowy przed Szwedami.

Byliśmy przekonani, że wiece parafialne staną się w rękach kleru wiecami politycznymi, na których padać będą pioruny przeciw socyalistom, przeciw zgubnej reformie wyborczej — a drugie, jak przebąkuje już „Narodówka“ — na wiecach tych „Związek katolicko-społeczny zacznie przybierać bardziej r e a l n e kształty“. Czem jest „Związek katolicko-społeczny“ i w jakim celu założony wiemy. W sobotnim numerze „Narodówka“ pisze:

„Mamy szczegółowe opisy uroczystości, z jakiemi się zawiązanie „Związku“ odbywało w dniach ostatnich w sanockiej ziemi, zwłaszcza w parafiach brzozowskiego dekanatu w Golcowej, w Bilczem, w Starej Wsi, a w dzień św. Stanisława w Humniskach. W tym celu odbył się wielki zjazd duchowieństwa, nauczycielstwa i innych sfer obywatelskich z okolicy i w głębokiem poczuciu o ważności tej sprawy, wzięli udział w tej prześlicznej uroczystości. jaką gorliwy i gościnny ks. proboszcz Borczyk urządził“.

Księdza Borczyka znamy z jego agitacyi z ambony. Kilka wierszy niżej pisze „Gazeta narodowa“:

„Gorące kazanie na tle historycznych pamiątek i o b e c n y c h w a l k i potrzeb religijnych, narodowych i społecznych, jakie wypowiedział jeden z zaproszonych kapłanów, wywołało entuzyazm ludu; zakończono hymnem „Związku“: „My chcemy Boga!“ który odtąd ma być pieśnią narodu w o d p o w i e d z i n a „C z e r w o n y s z t a n d a r“.

Jak widzimy, wiece parafialne na pamiątkę obrony Częstochowy, stały się politycznymi konwentyklami, na których pod adresem Szwedów rzucano kalumnie na socyalistów — odpowiadano na śpiew „Czerwonego sztandaru“.

Stały to zresztą sposób agitowania kleru. O dalszych wiecach doniesiemy jeszcze.

A kolor jego jest żółty... Narodowi demokraci zaczęli wydawać we Lwowie pisemko „robotnicze“ pod tyt.: „Sztandar“ zupełnie w guście owych „Grzmotów“ i „Podstępów“, które co chwila zjawiają się na jakiś czas, podtrzymywane za pieniądze wrogów robotniczych, aby potem zniknąć bez śladu. W „Sztandarze“ opowiadają narodowi demokraci, że oni są też socyalistami, ale nie czerwonymi lecz — żółtymi, gdyż we Francyi przeciw socyalizmowi czerwonemu powstał obecnie „socyalizm żółty“. Ten szczególnego koloru rzekomy socyalizm nie jest, jak wiadomo niczem innem jak fabrykancką o r g a n i z a c y ą ł a m i s t r e j k ó w we Francyi. Tem chcą być u nas narodowi demokraci i w tym celu założyli swój „zółty sztandar“. C z a r n a sotnia z ż ó ł t y m sztandarem — dobrane kolory...

Brutalność policyantów borysławskich. Piszą nam: Żołdacką brutalnością odznacza się policya nasza oddawna. Jednakowoż ostatnie zajścia każą nam z całą stanowczością wystąpić przeciw systemowi, który wprowadza tutejszy inspektor policyi Metonomski, a który p. Biederman czy to świadomie czy nie świadomie toleruje.

Ostatniej niedzieli począwszy od godziny 3 popołudniu urządzano na pierwszorzędnych ulicach t. zw. „brankę“. W obliczach tłumu widzów, ciągnięto przemocą dziewczęta do gminy; dwóch lub trzech policyantów ciągnęło jedną dziewczynę. Krzyki, płacze, śmiechy, oburzenie wszystko to tworzyło rzadki wygląd. Pewien ojciec jednej „złapanej“ prosił tow. Wohlfelda o interwencyę w tym kierunku. Tow. Wohlfeld udał się natychmiast do gminy i przedstawił mu się następujący widok: Przed gminą tłumy ludzi, powozy z paniami, które przybyły odebrać „złapane“ służące.

Na strażnicy przeszło 30 dziewcząt, różnego wieku od 14—40 lat, część tych dziewcząt płakała i zawodziła, zaś kilka z nich zabawiało się z policyantami bardzo wesoło, n. p. siedzieli sobie wzajemnie na kolanach tak po familijnemu. Daremnie tow. Wohlfeld szukał jakiejś władzy przełożonej, ani nawet kaprala policyi nie było, już nie mówiąc o Biedermanie, Metonomskim albo innym starszym. Wreszcie po energicznym zażądaniu tow. Wohlfelda, z jakiejś szynkowni przybył wachmistrz policyi, a znowu za chwilę Metonomski. Równocześnie sprowadzono żandarmów, którzy urzędowali w tłumie.

Metonomski tłómaczył się rozporządzeniem starosty Bobrzyńskiego, który nakazuje ścisłe dochodzenie za wenerycznie chorymi. Tow. Wohlfeld tłómaczył przez pół godziny Metonomskiemu, że śledzenie, a to co robi jego policya to nie wszystko jedno. Na to p. Metonomski miał tylko jednę odpowiedź; prosił, aby go tow. Wohlfeld tak nie beształ wobec ludzi i pytał co socyalistom do „dziwek“.

Jednak to besztanie coś pomogło, bo Metonomski zaczął być energicznym; proszę słuchać: z kilkudziesięciu dziewcząt do godz. 8 wieczór wypuszczono wszystkie z wyjątkiem 5, bez wizyty lekarskiej, z powodu, że co do tych nie ulegało wątpliwości, że są kompletnie zdrowe. 5 przekazano do wizyty dr. Kapelnerowi, który stwierdził u 2 lekką chorobę weneryczną, 3 zdrowe uwolniono.

Tak się przedstawia faktyczne śledzenie w Borysławiu.

Na to aby dwoje chorych dziewcząt odesłać do szpitala, łapie się kilkadziesiąt niewinnych w biały dzień, na ogólne pośmiewisko, trzyma się je kilka i kilkanaście godzin w areszcie i wydaje się je na miłostki policyantów.

W niedzielę kiedy to się działo, p. Biedermann był we Lwowie, wobec tego, że obawiamy się, by ten fakt nie przeszedł jego uwadze — zwracamy się do niego na tej publicznej drodze o przeprowadzenie gruntownego śledztwa w tej sprawie. — Przecież nie możemy zezwolić na to, aby policyanci, którzy zazwyczaj rekrutują się z bardzo ciemnych jednostek a la Nietonomski, znęcali się na niewinnych dziewczętach bez dalszej odpowiedzialności.

Sprzedaż Szczawnicy. Akademia umiejętności w Krakowie jako właścicielka Szczawnicy uchwaliła sprzedać to miejsce kąpielowe. Bliższe warunki podane zostaną przez ogłoszenia w pismach publicznych.

Wystawa hygieniczna została w sobotę 12 b. m. otwarta w W i e d n i u w Praterze.

Majtek z „Potemkina“. W Chebie (Czechy) przytrzymano 9 b. m. człowieka nędznie ubranego, bez środków do życia. Na policyi okazało się, że aresztowany nazywa się Bealborskij, pochodzi z Tyflisu i brał udział w pamiętnym buncie „Potemkina“ na morzu Czarnem. Razem z innymi marynarzami wylądował w Rumunii, skąd pieszo przeszedł Serbię, Austryę południową, Włochy i Szwajcaryę, a stamtąd zaszedł do Czech. Tutaj z powodu nieznajomości języka nie mógł znaleźć żadnego zajęcia i cierpiał okropną nędzę. Na razie pozostaje biedak w areszcie policyjnym.

Wymarznięta załoga. Przy ujściu rzeki Amur powyżej Mikołajewska odkryli tamtejsi mieszkańcy wielki statek transportowy całkowicie zamknięty przez lodowce, którego cała załoga była zamrożona na śmierć. Dzienniki londyńskie przynoszą wiadomość, że jest to niemiecki okręt zaginiony przed pół rokiem „Socrabaya“. Przewoził on w czasie wojny japońsko-rosyjskiej węgle dla Japończyków. Następnie został wynajęty przez rząd rosyjski i przewoził broń i ładunki do Władywostoku — ale w czasie blokady Japończyków schronił się na rzekę Amur. W październiku z. r. otrzymał rozkaz, żeby natychmiast po podpisaniu pokoju udał się do Władywostoka. Wkrótce potem odpłynął i znikł bez śladu. Statek „Erna“ wysłany na poszukiwanie z Władywostoku powrócił, nie napotkawszy nigdzie „Socrabayi“. Aż o to teraz odnajduje się kiedy topniejące lody odsłoniły swoją morderczą robotę. Z załogi nie ocalał nikt.

Mniemana śmierć „mateczki“ mankietników. W Warszawie rozeszła się pogłoska o śmierci „mateczki“ F. Kozłowskiej, zaznaczona nawet w niektórych pismach. Potwierdzenia tej wiadomości niema. Pogłoska powstała stąd prawdopodobnie, iż F. Kozłowska istotnie poważnie zapadła na zdrowiu; nadto w tych dniach zmarła w Warszawie Kazimiera Kozłowska, krawcowa. — Tożsamość nazwisk dało zapewne powód do pogłosek.

Miłosierdzie boże mają zwyczaj przedstawiać pobożni duszpasterze i ich wybrane owieczki w takiem świetle, jakby Bóg był istotnie według słów Konrada co najmniej... Carem. Oto przykład, jeden z niezliczonych, zdarzających się codnia. Pobożne dusze następujące praktyki religijne rozszerzają ku zbudowaniu wiernych:

„Modlitwa! O słodki Jezu! Do Ciebie zanosimy prośby i błagamy. O Wielki Boże zmiłuj się nad nami i całym światem, oczyść nas (od) z grzechów Twoją krwią przenajświętszą teraz i na wieki wieków. Amen“.

„Uwaga: Modlitwę tę przepisuje się 9 razy i odsyła co dzień innej osobie, a po 9 dniach prośba będzie wysłuchana; w przeciwnym razie nieszczęścia można się spodziewać“.

Jakżesz to dalekie od nauki Chrystusa, jak strasznie bałwochwalczo przypominające boga Molocha, nienasyconego w swojej mściwej żarłoczności.

A jednak to rozszerzają kapłani Chrystusowi między ludem w imię nauki chrześcijańskiej.

Morderca 36 kobiet. W Marakesz, w Marokku, aresztowano szewca Mahometa Massewi obwinionego o zabójstwo 36 kobiet w celach rabunku. Kilka zwłok znaleziono w jego ogrodzie. Ponieważ sprawiedliwość marokkańska nie bawi się w długie badania, został zbrodniarz już po 2 dniach na placu publicznym ukrzyżowany.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: „Książe Niezłomny“, tragedya w9 obrazach (występ M. Tarasiewicza).

Wtorek: „Miłostki“, sztuka w 3 aktach A. Schnitzlera.

Środa: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego (popularne).

Czwartek: „Miłostki“, sztuka w 3 aktach A. Schnitzlera.

Piątek: „Dziady“, sceny dramatyczne w 6 obrazach A. Mickiwicza (popularne).

Sobota: „Moloch“, cztery epizody z życia, napisał Wł. J. Zalewski (nowość).

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

B i b l i o t e k a U n i w e r s y t e t u l u d o w e g o, C z y t e l n i a p i s m o r a z B i u r o p o r a d y mieści się przy ulicy G r o d z k i e j 43, II. p.

B i b l i o t e k a otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

C z y t e l n i a p i s m otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

B i u r o p o r a d y otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

Oddział młodzieży Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza, Grodzka 43, II. p. W poniedziałek 14 maja o godz. 8 wieczorem odbędzie się odczyt tow. Kazimierza Romina: „O pełni życia i o komunie duchowej.

W sprawie wypadku na torze kolejowym w Podgórzu-Zabłociu dowiadujemy się, że zwłoki znaleziono na lewym torze w kierunku Podgórze-Płaszów. Zabita była średniego wzrostu, o ciemno-bląd włosach, twarzy nabrzmiałej; ubrana była w bluzkę i spodnicę szarą, czerwoną halkę. Przed nadejściem pociągu widział ją jakiś chłopak stojącą na torze, z czego możnaby wnioskować, że popełniła samobójstwo.

Wielki Kraków. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu dla utworzenia wielkiego Krakowa. Przewodniczył prezydent miasta dr Leo. Na posiedzeniu tem powzięto szereg dalszych postanowień w sprawie pertraktacyj z gminami okolicznemi o przyłączenie do Krakowa.

W sprawie pomieszkania dla prezydenta dra Lea zgłosił, jak donieśliśmy, poseł Rotter protest do Wydziału krajowego przeciw uchwale Rady. Dr Leo wezwał posła Rottera, aby pisemny protest przedłożył do 3 dni, gdyż w przeciwnym razie sprawozdanie odejdzie do Wydziału bez protestu.

Akademia umiejętności w Krakowie odbyła w sobotę doroczne posiedzenie, na którem przyznano następujące nagrody naukowe: 1) za najlepsze dzieło historyczne prof. Tadeuszowi Wojciechowskiemu z Lwowa za „Szkice z XI wieku“, 2) za najlepsze dzieło malarskie Stanisławowi Wyspiańskiemu za cykl 10 studyów krajobrazowych, 3) nagrodę 2000 K z fundacyi Warschauera drowi Sokołowskiemu z Warszawy za dzieło o medycynie wewnętrznej. Członkiem zwyczajnym wydziału filologicznego wybrano dra Józefa Kallenbacha, prof. literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim.

Usiłowane samobójstwo. Niejaki Hipolit Kozarski, mężczyzna około 30 lat liczący, rodem z Kalwaryi, usiłował sobie wczoraj w południe na cmentarzu krakowskim odebrać życie wystrzałem z rewolweru skierowanym w skroń. Wezwane pogotowie znalazło desperata jeszcze przy życiu, ale w stanie groźnym. Po opatrzeniu odwieziono go do szpitala św. Łazarza. Powód targnięcia się na życie nieznany.

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim rozpoczyna 15 b. m. przedstawienia w odnowionym budynku teatralnym. Doborowy program i pobyt na świeżem powietrzu zapewne zachęcą publiczność do licznego uczęszczania na tę rozrywkę.

Niezwykły oszust. Swego czasu donieśliśmy, że policya lwowska aresztowała d. 12 kwietnia br. niejakiego dra Antoniego Zdesara, który przedstawiwszy się jako doktór filozofii z Gracu, przešladowany przez Jezuitów, znalazł przytułek w lwowskiej bursie ewangelickiej. Prokuratorya berlińska zażądała w drodze telegraficznej aresztowania owego „Stössera“ (Zdesara) twierdząc, że jest nim Fryderyk Isak Baumeister ścigany za zbrodnie fałszowania dokumentów publicznych, kradzieży, sprzeniewierzenia i oszustwa. Aresztowanego odstawiono do więzienia sądu krajowego, a śledztwo dalsze prowadzi sędzia p. Franke. O wyniku tego śledztwa donoszą nam następujące szczegóły:

Przedewszystkiem stwierdzono, że więźniem jest Baumeister i że od szeregu lat żyje z oszustwa wykonywanego z wielką śmiałością i sprytem w wielu europejskich miastach. Dokumenty uniwersyteckie na imię dra Antoniego Zdesera, duchownego zakonu Lazarystów w Gracu, którymi się legitymował we Lwowie, ukradł Baumeister właścicielowi przed paru laty w zakonie, gdzie znalazł chwilowy przytułek i zajmował pokój ks. Zdesara. Po wykradzeniu jego dokumentów, uciekł Baumeister z Gracu. Ks. Zdesar nie spostrzegł zaraz braku dokumentu, a później, gdy się o tem przekonał, nie mógł się domyśleć nawet, gdzie się one podziały, więc zaniechał poszukiwania.

Fakt ten naraził go na przykrą niespodziankę. W ostatnich czasach wyjechał ks. Zdesar w podróż misyjną. Powróciwszy, dowiedział się, że poszukiwali go żandarmi z następujących powodów. Baumeister, skradłszy dokumenta, wyjechał do Serajewa, gdzie z powodu ciężkiej choroby musiał szukać pomocy w szpitalu, legitymując się tam kradzionymi dokumentami dra Zdesara. Powróciwszy do zdrowia, uciekł Baumeister z Serajewa, aby uniknąć zapłaty kosztów szpitalnych.

Przez czas pewien robił Baumeister dalsze nadużycia pod nazwiskiem dra Zdesara, aż wreszcie fakt poszukiwania ks. Zdesara w celu ściągnięcia z niego kosztów szpitalnych, przyspieszył aresztowanie Baumeistra.

Baumeister z szczególnem powodzeniem wykradał obce dokumenty i umiał fałszować dokumenty. Najbardziej oszukiwał i wyłudzał pieniądze w sferach kapłańskich i to pod niejednem nazwiskiem. Używał on imienia ks. Augustyna Blanka, dra Corstulericha, Lucritischa, Ersnera i innych. Podszywanie się pod nazwiska uczonych przychodziło mu z łatwością, władał bowiem doskonale językami: niemieckim, włoskim, łacińskim, greckim, chorwackim, serbskim, ma też niezłe wyobrażenie o studyach teologicznych.

Niezwykły ten oszust liczy 38 lat, pochodzi z Schauerstein w Bawaryi, z zawodu jest robotnikiem złotniczym. Władanie tylu językami nie zawdzięcza on specyalnym studyom, lecz talentowi łatwego przyswajania sobie obcych języków, których miał sposobność wyuczyć się, podróżując od najmłodszych lat wśród różnych narodowości. Jaką drogą nabył wiadomości teologicznych, tego nie zdołano zbadać. Zarazem wykryło śledztwo, że Baumeister był karany 14 razy, przeważnie za kradzież. Jako 13-letniego chłopca karały go już sądy bawarskie. Później dwukrotnie udało się mu uciec z więzienia.

Obecnie poszukują go władze: w Berlinie, Monachium, Ansbach, Kempten, w Gracu i w Insbruku. Również sąd w Czerniowcach poszukuje Baumeistra za zbrodnię shańbienia. Razem z Baumeistrem poszukiwaną jest jego kochanka, Marya Zaller, matka kilkorga dzieci, była kawiarka we Florencyi, która wspólnie z nim dopuściła się jakichś zbrodni.

Wczoraj odstawiony został Baumeister do sądu w Czerniowcach. Po rozpatrzeniu zarzuconej mu przez tamtejszy sąd zbrodni, oddany będzie władzom pruskim.

Samobójstwo z nędzy. Z Lubaczowa donoszą, że utopiła się tam w rzece Słotwinie p. Kozierowska, wdowa po sekretarzu m. Lubaczowa, który zmarł nagle przed dwoma laty, zostawiając żonę chorowitą i w podeszłym wieku bez żadnego zaopatrzenia.

Gmina nawet w drodze łaski nie wyznaczyła jej żadnej pensyjki i nieszczęśliwa kobieta przez dwa lata utrzymywała się w ten sposób, że po kawałku wyprzedawała sprzęty domowe, odzież itd., a gdy już nie miała co sprzedawać, rzuciła się w wodę.

Biskup pod kuratelą. Budapesztański adwokat biskupa koszyckiego Bubicsa wniósł wczoraj do sądu podanie, w którem biskup z powodu przytępienia umysłu wskutek starości prosi o oddanie go pod kuratelę i aby kuratorem zamianowano jego adwokata. Trybunał żądaniu temu uczynił zadość.

Sprawa bomb w Paryżu. Policya paryska stwierdziła wreszcie, że zabity anarchista Stryga mieszkał w ostatnich czasach w hotelu „garni“ pod l. 55 przy ulicy Monge i zajmował na II. piętrze gabinet nr. 5, płacąc czynsz tygodniowo. Kelner owego hotelu, zaprowadzony do trupiarni, rozpoznał w zwłokach Strygi lokatora hotelu. Stryga w księdze meldunkowej zapisał się jako Benjamin Katz, student z Mińska, liczący 21 rok życia, jednakże policya sądzi, że i to nazwisko jest zmyślone. Służba hotelowa zeznała, ze Stryga był spokojnym lokatorem i żył bardzo skromnie. W pokoju jego znaleziono kilka flaszek, zawierających między innemi kwas pruski i rtęć wybuchającą, dalej paczkę z 25 nabojami do rewolweru browninga.

Ostatnie wyniki śledztwa policyjnego obciążają ogromnie Wiktora Sokołowa i Zofię Sperańską, którzy, jak wiadomo, oświadczyli, że Strygi nie znali bliżej i że on przyszedł do nich tylko z prośbą o napisanie prośby w języku francuskim, którym sam nie władał. Tymczasem służba hotelowa oświadczyła, że Stryga dobrze władał językiem francuskim. W pokoju Strygi nie znaleziono ani bomb, ani narzędzi i materyałów do ich wyrobu, z czego policya wnosi, że bomby fabrykowano u któregoś ze wspólników jego.

DUMA.

Ukonstytuowanie się kadetów.

Petersburg, 12-go maja. Przewodniczącym frakcyi parlamentarnej konstytucyjnych demokratów wybrany został Petrunkiewicz starszy.

Więźniowie do Dumy.

Petersburg, 13 maja. (Pet. ag. tel.) Po otwarciu wczorajszego posiedzenia Dumy zawiadomił prezydent, iż między innemi nadeszły także telegramy od więźniów z rozmaitych więzień. (Oklaski). Telegramy na żądanie odczytano. Towarzyszyła temu długotrwała burza oklasków całej Dumy z wyjątkiem kilku członków prawicy. Wołano: „Amnestyi! amnestyi!“ Aplauz trwał bardzo długo. Izba przyjęła wniosek dwóch członków lewicy, aby imieniem Dumy więźniom telegraficznie podziękować.

Działalność Dumy.

Petersburg, 13 maja. (Pet. ag. tel.) Audyencya prezydenta Dumy, Muromcewa u cara trwała pół godziny. Muromcew nabył przekonania, że w wysokich kołach znają usposobienie społeczeństwa rosyjskiego i członków Dumy i są gotowi jemu uczynić zadość.

Członkowie Dumy odrzucili zaproszenie petersburskiego zarządu miasta na zamierzony na ich cześć wieczór, z tem uzasadnieniem, że przed wydaniem amnestyi nie można urządzać uroczystości.

Sejm finlandzki wysłał deputacyę celem złożenia Dumie życzeń. Wśród licznych gratulacyj, nadesłanych do Dumy, znajduje się także telegram od księcia czarnogórskiego z Pragi.

Audyencya Muromcewa.

Petersburg, 13 maja. Wczorajsza audyencya Muromcewa u cara trwała półtorej godziny. Car z początku wzbraniał się mówić o polityce, Muromcewowi powiodło się jednak wkońcu naprowadzić rozmowę na potrzebę amnestyi. Car przyrzekł podobno, że uczyni wszystko, co będzie możliwe.

Wiceprezydenci Dumy.

Petersburg, 13 maja. Klub »kadetów« postanowił zaproponować na I. wiceprezydenta Izby amnestyonowanego w ostatnich dniach posła Grodeskuła, a na II. wiceprezydenta ks. Dołgorukowa.

* * *

Nowi ministrowie.

Petersburg 12. maja. (Pet. ag. tel.). Poseł rosyjski w Kopenhadze Izwolski zamianowany został ministrem spraw zagranicznych. Dotychczasowy minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf powołany został do Rady państwa.

Ucieczka więźniów.

„Nowa Reforma“ donosi z Warszawy, że dwaj skazani proletaryatczycy w procesie warszawskim 1886 r., Onufrowicz i Płoski, umknęli z Krasnojarska na Syberyi i dostali się szczęśliwie do Japonii.

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pracującego ludu, a właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, **który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskuteczniejszym środkiem uciemiężenia.** Opanujmy ten czynnik, **a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.**

Wilhelm Liebknecht.

REFORMA WYBORCZA.

Wiedeń, 12. maja. Przybył tutaj marszałek krajowy Galicyi hr. Badeni.

Reforma wyborcza a Koło polskie.

Wiedeń, 12 maja. »Neue freie Presse« donosi, że bawiący tu w przejeździe do Karlsbadu b. prezydent ministrów, hr. Kazimierz Badeni, miał wyrazić się wobec kilku parlamentarzystów, że wydaje mu się, iż księciu Hohenlohemu uda się zawrzeć z Kołem polskiem kompromis w sprawie reformy wyborczej.

Widoki reformy wyborczej.

Wiedeń, 13 maja. Półurzędowy „Fremdenblatt“ donosi, że w kołach parlamentarnych uważają widoki kompromisu w sprawie reformy wyborczej za dobre. Ks. Hohenlohe 15 bm. złoży w parlamencie deklaracyę programową, a sądzą, że wszystkie sporne kwestye będą w ciągu przyszłego tygodnia załatwione.

TELEGRAMY.

Układy austryacko-węgierskie.

Budapeszt, 13 maja. Węg. biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: O godz. 3 popołudniu udał się dr. Wekerle do prezydyum austryackiej rady ministrów i odbył tam konferencyę z ks. Hohenlohem, ministrem skarbu Kozlem, rolnictwa Buquoy i handlu Auerspergiem. Na konferencyi tej omawiano sprawę delegacyj, wybór deputacyi kwotowej i sprawę traktatów handlowych. O godzinie 5 popołudniu Wekerle odjechał z powrotem do Budapesztu.

Przed otwarciem sejmu węgierskiego.

Wiedeń, 13 maja. Węgierski prezydent ministrów dr Wekerle konferował wczoraj po południu z hr. Gołuchowskim. Na audyencyi u cesarza dr Wekerle zdał obszerne sprawozdanie o sytuacyi politycznej i przedłożył projekt mowy tronowej.

Strejk w Witkowicach.

Opawa, 13 maja. Wczoraj po południu odbyło się w Witkowicach zgromadzenie robotników, na którem uchwalono w poniedziałek wrócić do pracy. Zgromadzenie miało spokojny przebieg.

Lokaut budowlany.

Wiedeń, 12 maja. Wczoraj rozesłała organizacya przedsiębiorców budowlanych do członków wezwanie o rozpoczęcie z dniem dzisiejszym lokautu. Dotyka on 30.000 robotników, razem z rodzinami 150.000 głów.

Wizyta Wilhelma II w Wiedniu.

Berlin, 13 maja. Telegram berliński »Köln. Zeitung« donosi, że nieprzyjazne głosy prasy węgierskiej o zamierzonej wizycie cesarza Wilhelma w Wiedniu wprawdzie wywołały niekorzystne wrażenie, ale oczywiście nie zmienią biegu polityki Niemiec. Sojusze nie opierają się tylko na przyjaźni panujących, ale także na wspólnych interesach ekonomicznych i politycznych. Zarzut, jakoby cesarz Wilhelm wmieszał się w przesilenie węgierskie i wpływał na cesarza Franciszka Józefa, by nie ustępował w sprawie języka komendy, jest zupełnie pozbawiony prawdy.

Profesura dla pani Curié.

Paryż, 13 maja. Minister oświaty zamierza wdowie po profesorze Curié nadać katedrę chemii w Sorbonie, którą to katedrę miał jej mąż. Minister oświadczył sprawozdawcy »Matin«, że zamianowanie pani Curié natrafia na pewien opór wydziału przyrodniczego, ale spodziewa się go usunąć.

Konflikt angielsko-turecki.

Port Said, 12 maja. Krążownik „Pireus“ udaje się jutro do Suezu. Cztery inne krążowniki i kilka kontrtorpedowców ma tu przybyć.

Ustępstwo Turcyi wobec Anglii.

Konstantynopol, 13 maja. Porta onegdaj wieczór wystosowała do ambasadora angielskiego notę, z oświadczeniem, że nigdy nie zamierzała zmienić status quo na półwyspie synajskiem, tylko chciała zawarować własne prawa. Ponieważ Egipt zapewnił, że nie myśli obsadzać spornych punktów, Porta postanowiła wojsko swe wycofać i zawiadomiła o tem kedywa.

Strejki generalne we Włoszech.

Rzym, 12 maja. Tu i w Medyolanie robotnicy wrócili do pracy. Tramwaje i dorożki kursują znowu. Rada m. Rzymu uchwaliła wyrazić uznanie i podziękowanie armii i tym organom, które się do przywrócenia porządku przyczyniły.

Rezygnacya posłów socyalistycznych.

Rzym, 13 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent odczytał pismo 15 deputowanych socyalistycznych z oświadczeniem, iż obstają przy złożeniu mandatów poselskich. Złożenie przyjęto obecnie do wiadomości.

Adresy centralnych związków w Austryi.

Związek piekarzy, Wiedeń VII. Kandlgasse 12.
Związek robotników budowlanych, Wiedeń VII. Seidengasse 17.
Unia górników. Turn obok Cieplic, Kulmerstr. 378.
Stow. browarników i bednarzy. Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 62.
Związek introligatorów, Wiedeń V. Rüdigergasse 5.
Związek drukarzy, Wiedeń VII. Zieglergasse 25.
Związek tokarzy, Wiedeń VI. Königseggasse 10.
Związek kolejarzy, Wiedeń V. Zentagasse 5.
Związek metalowców, Wiedeń V. Kohlgasse 27.
Stow. fryzyerów, Wiedeń VI. Königseggasse 10.
Związek handlowców, Wiedeń I. Wipplingerstr. 35.
Związek rękawiczników, Praga, Karpfengasse 56.
Związek stolarzy. Wiedeń VI. Gumpendorferstr. 62.
Związek kapeluszników, Wiedeń VIII. Lerchengasse 13.
Związek malarzy i lakierników. Wiedeń VII. Seidengasse 12.
Związek rob. papieru, chem. gumy i zapałek, Wiedeń VI. Gumpendorferstr. 62.
Związek krawców, Wiedeń VI. Königseggasse 10.
Związek szewców, Wiedeń, tamże.
Związek kamieniarzy, Wiedeń VI. Schmalzhofgasse 17.
Stow. robotników tytoniowych, Wiedeń XVI. Thaliastrasse 77.
Unia tkaczy, Wiedeń VI. Kasernengasse 18.
Unia ceglarzy, Inzersdorf pod Wiedniem, Triesterstrasse 49.
Związek cieśli, Wiedeń VI. Königseggasse 10.
Stow. cukierników. Wiedeń VI. Dreihufeiseng. 11.
Adres centralnej komisyi zawodowej w Wiedniu: Antoni Hueber, Wiedeń VI. Mariahilferstr. 89 A.
Adres sekretarza krajowego dla Galicyi: Zygmunt Żuławski, Kraków, Grodzka 55.

Zamknięcie lwowskiej Szkoły lasowej.

Sprawa szkoły lasowej, tylekroć poruszana przez młodzież szkolną i kilkakrotnie omawiana w pismach codziennych, wyłoniła się jeszcze raz z powodu lekceważenia sobie i oszukiwania młodzieży szkolnej przez Wydział krajowy.

Sprawa niepokojów w tej szkole datuje się już od lat kilku, a po krótkości przedstawia się następująco:

Lwowska szkoła lasowa powstała z wolnych wykładów leśnictwa na tamt. technice i dostała się jako samodzielny instytut pod »błogą opiekę« naszej galicyjskiej autonomii *vel* naszych obszarników. Wkrótce po otwarciu tej szkoły opatrzyli się nasi opiekunowie z autonomii, że szkoła ta wydaje ludzi nie takich, jakich by oni sobie życzyli. Począł się więc zaraz run na nią.

Gdy jednak na jej czele stali jako dyrektorowie ludzie tej miary co śp. H. Strzelecki i następnie p. Wł. Tyniecki, mimo tak nieprzyjaznych warunków, potrafiła sobie wyrobić poważanie i stanowisko równorzędne z zagranicznemi szkołami wyższego typu. Przez cały czas urzędowania tych dyrektorów, zakusy Wydziału krajowego przeciw szkole skierowane, spełzały na niczem.

Po ustąpieniu p. Tynieckiego starał się Wydział kraj. o człowieka, któryby mógł być podatnem narzędziem w jego ręku i znaleziono takiego w osobie p. Małaczańskiego, nadając mu tę posadę bez konkursu. Przy tej sposobności załatwiono dwie sprawy. Z jednej strony znaleziono człowieka, wprawdzie nie bardzo mądrego, ale za to giętkiego i gładkiego, że nie potrzeba go namydlać — z drugiej strony zaś mógł równocześnie J. E. hr. Badeni spłacić dług wdzięczności dr. Sołowijowi za aferę w galic. Kasie oszczędności, z którym p. Małaczyński jest w kuzynowstwie.

Od tej chwili stosunki w szkole psuły się z dnia na dzień, — zmienił się stosunek profesorów do słuchaczy — obniżono cenzus wstępu do szkoły z 6-ciu klas gimnazyalnych na 4. a w zamian ustanowiono komedyjkę w formie egzaminu wstępnego. Powoli znoszono katedry, które pogłębiały wiedzę fachową i pozwalały poznać przyczynowość praw gospodarczo-leśnych.

Profesorzy i młodzież wnosili podania i prośby o zwołanie ankiety z ludzi fachowych; zarzucano »opiekunom szkoły« bezprawie takiego postępowania — lecz Wydział krajowy stale na to nie odpowiadał i pozwalał w dalszym ciągu na taką gospodarkę. Dopiero gdy w r. 1904 wprowadzono przepis pytania na klasy w ciagu kursu, miara się przebrała — gdyż zarządzenie to stało się tem dotkliwszem, że przy braku wszelkich skryptów i podręczników — przy 7 godzinach wykładów dziennie niepodobieństwem było temu odpowiedzieć. Przeciw temu zarządzeniu słuchacze szkoły wnieśli do Wydziału krajowego protest, profesorowie zaś ze swej strony przedstawienie, a gdy i na to Wydział nie dał odpowiedzi, w listopadzie zeszłego roku młodzież szkoły lasowej, nie mogąc znaleść uwzględnienia swych słusznych żądań, zastrejkowała. Wydział krajowy, zaskoczony w tak nieprzyjemny sposób w czasie kadencyi sejmowej, na której udzielono zatwierdzenia jego idyotycznych zarządzeń, — obiecał przez usta wice-marszałka p. Pilata postulaty uwzględnić i w sprawie tej zwołać ankietę. Wydział kraj. przyrzeczenia nie tylko że nie dotrzymał, lecz owszem zaostrzył jeszcze stosunki.

Gdy więc młodzież na to zgodzić się nie chciała i między innemi oświadczyła, że na pytania na klasy odpowiadać nie będzie, zamknięto szkołę i zarządzono ponowne wpisy. I to jeszcze szanownym panom z galicyjsko-szlacheckiej-autonomii nie wystarczyło, trzeba im było jeszcze tę młodzież zochydzić — zbryzgać błotem — powiedzieć, że to nieuki — smarkacze — hołota i t. p.

Wodnisty komunikat Wydziału krajowego, umieszczony w »Wieku Nowym« i innych pismach, tendencyjnie zredagowany przez jakiegoś pana z wodą w głowie lub z pryszczem na mózgu, stara się gwałtem usprawiedliwić zarządzenie zamknięcia szkoły. Artykuł ten zwraca się w pierwszej linii przeciw profesorom a następnie oskarża młodzież o lenistwo i chęć grania roli akademików, choć nie ma do tego odpowiedniego wykształcenia.

* * *

Nawet profesorom szkoły lasowej było zadużo kłamstw komunikatu Wydziału krajowego, tak, że zmuszeni zostali przesłać do pism następujący komunikat:

Na mocy § 19 ust. pras. prosimy o zamieszczenie następującego sprostowania:

W nrze . . . .
w art. p. t. . . . .
znajduje się twierdzenie, jakoby „w latach 1880—1900 starano się podnieść poziom szkoły lasowej“ . . . . ani wprowadzono zwolna akademicki sposób nauczania, a raczej wolnego słuchania wykładów, uczęszczania lub nieuczęszczania do szkoły, zdawania lub niezdawania egzaminów“.

Niżej podpisani profesorowie szkoły lasowej stwierdzają niniejszem uroczyście, że przedstawienie powyższe jest najzupełniej z prawdą niezgodne, a stosunki opisane wyżej, nigdy w szkole lasowej nie istniały. Uczniowie nasi zawsze byli obowiązani uczęszczać pilnie na wykłady i zdawać egzamina półroczne, co zawsze było niezbędnym warunkiem przejścia na kurs wyższy.

Podniesienie poziomu szkoły uważaliśmy zawsze za obowiazek względem naszego zawodu, ojczyzny i młodzieży nam powierzonej i nadal jako obowiązek uważać będziemy. Dążyliśmy zaś do tego zawsze i dążyć będziemy nie drogą przytoczonego w art. . . . . . rozluźniania dyscypliny i „wolnego słuchania wykładów“, lecz podniesieniem poziomu naukowego przedmiotów, przez nas wykładanych, pedagogicznem nauczaniem zapomocą ustawicznych repetytoryów, przepytywań i ćwiczeń praktycznych, kierując cię w pracy uaszej gorącą miłością dla młodzieży.

M. Małaczyński. *Zygmunt Demianowski,*
Miehał Janeczko. *Bronisław Błocki,*
Stanisław Sokołowski.

* * *

Mimo zarządzonych ponownie wpisów, nie zapisał się do szkoły lasowej ani jeden uczeń.

Przegląd społeczny.

Pertraktacye między majstrami a robotnikami piekarskimi w Krakowie rozbite zostały przez majstrów. Robotnicy zgodzili się na cennik płac minimalnych, proponowany przez majstrów, ale majstrowie, którzy z uporem dążyli widocznie do udaremnienia układów, przyczepili się do żądania robotników, żeby pośrednictwem pracy zajmowało się stowarzyszenie zawodowe robotników piekarskich i z powodu tego punktu rozbili układy. Strejk piekarzy w Krakowie jest zatem nieunikniony. Dziś, w niedzielę przed południem odbędzie się w tej sprawie zgromadzenie robotników piekarskich, a strejk rozpocznie się prawdopodobnie już od dziś wieczorem.

Walne zgromadzenie pow. Kasy chorych w Krakowie. We wtorek 8-go maja o g. 11 przed południem odbyło się w sali posiedzeń pow. kasy chorych XVII. Walne Zgromadzenie przy udziale około 40 delegatów robotników i repiezentantów pracodawców, z ramienia starotswa uczestniczył w zebraniu Dr. Tadeusz Chrząszczewski.

Przewodniczył tow. Teofil Francke, prezes kasy. Drukowane sprawozdanie, dające dokładny cyfrowy obraz działalności i rowoju kasy w ubiegłych 17 latach, uzupełnił ustnym wywodem kierownik biura, tow. J. Kusiba.

Sprawozdanie wykazuje z końcem roku 1905 członków 1489; wypadków chorobowych było w r. 1905 2153 (o 132 więcej niż w r. 1904); ilość dni chorobowych 10.943 (o 1968 zatem więcej niż w r. 1904); zasiłków wypłacono 8507 K. 95 h. (w roku 1904 6372 K. 30 h.); na pogrzeby 854 K. (w r. 1904: 484 K.); na lekarstwa i opatrunki 6300 K. 07 h (w r. 1904: 5424 K. 93 h.)

Cyfry te dowodnie wykazują, że z pow. kasy chorych korzysta coraz większa liczba członków, że świadczenia rosną.

Wskutek słabego ruchu budowlanego i mniejszej niż w 1904 r. liczby dni roboczych przy obwałowaniu lewego brzegu Wisły pod Mogiłą wykazuje sprawozdanie ilość członków o 264 mniejszą niż w roku poprzednim i stąd też i opłaty członków i pracodawców przyniosły w roku ubiegłym o 1714 K. 14 h. mniej niż w r. 1904.

Natomiast wskutek choroby i śmierci długoletniego kierownika biura kasy p. Cichockiego, zwiększyły się wydatki administracyjne o 3.258 K; nowy kierownik biura, tow. J. Kusiba (od maja 1905) powiększył lokal biura, sprawił niezbędne sprzęty, nowe druki zapasowe, co wszystko wpłynęło na znaczne zwiększenie wydatków administracyjnych, wynoszących w roku ubiegłym 9082 K. 39 h. (tj. 27·7% ogółu wydatków). To jednarazowe zwiększenie wydatków administracyjnych łącznie z znacznym stałym wzrostem świadczeń (w r. 1905 ogółem więcej o 3927 K. 83 h. niż w r. 1904) przy równoczesnym ubytku członków i zmniejszeniu się opłat tłómaczy niedobór w kwocie 8.337 K. 87 hal.

Imieniem Wydziału nadzorczego przedłożył p. Lukes wniosek o udzielenie absolutoryum ustępującemu Zarządowi; wniosek ten jednogłośnie uchwalono.

Do Zarządu na trzy lata wybrano z grona robotników, tow Nargangę, Czechowskiego, Klemensiewicza, Galskiego, Zbożila i p. Lukesa; z grona pracodawców: pp. Górskiego, Meresinkiego i Podgórkiego. Do wydziału nadzorczego wybrano: tow. Figułę, Góralika, Górskiego, Piotrowskiego, oraz pp.: Lauera i Spitzela. — Do Sądu polubownego: tow. Wsołka, Gracza, Uchlarza, i pp. Misiorowskiego i Kapellnera.

Uchwalono nakoniec uznanie i podziękowanie ustępującemu Zarządowi i prezesowi kasy, tow. Franckemu Teofilowi, za kilkoletnią pożyteczną dla interesów ubezpieczonych pracę, oraz kierownikowi kasy tow. Kusibie i personalowi urzędniczemu za gorliwe pełnienie powierzonych mu czynności.

Referentowi spraw kasy, komisarzowi starostwa, Drowi Chrząszczewskiemu Tadeuszowi, uchwalono uznanie i podziękowanie za życzliwe zawsze popieranie usiłowań Zarządu kasy w dochodzeniach przeciw nadużyciom, na szkodę kasy popełnianych, — udzież za energiczne zajęcie się zainicyotwaną przez p. Górskiego Bronisława sprawą zmiany na wyższe normy obowiązujących obecnie przeciętnych zarobków dziennych dla okręgu kasy, — jakoteż za usilne starania o przyspieszenie zatwierdzenia przez namiestnictwo zmiany 7 ustępu § 10 statutu kasy, mającej umożliwić wnoszenie opłat na ubezpieczenie w razie choroby za siedm, zamiast za 6 dni w tygodniu.

Solidarność wyzyskiwaczów. Do fabryki wagonów w Sanoku nadeszło następujące pismo (w języku niemieckim):

Nesselsdorfskie Towarzystwo fabryki budowy wagonów. Dyrekcya: Wiedeń I. Wollzeile 29.
Telefon Nr. 17.310.
Wiedeń, 7 maja 1906.

Szanowne Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne fabryki wagonów i maszyn w Sanoku (Galicya).

Jak Panowie już zapewne wiecie z gazet, zastrejkowali wszyscy robotnicy naszej nesselsdorfskiej fabryki. Z tego powodu pozwalamy sobie zwrócić się do Panów z uprzejmą prośbą, żebyście robotników, którzy od nas wystąpili po 30 kwietnia 1906, aż do odwołania nie przyjmowali do roboty, a w swoim czasie nie omieszkamy uwiadomić Panów o zakończeniu strejku. Prosząc o łaskawą odpowiedź, że Panowie zadość uczynicie naszej uprzejmej prośbie, oświadczamy, że jesteśmy każdej chwili chętnie gotowi do równych usług wzajemnych, i kreślimy

z wysokim szacunkiem:
zastępca dyrektora *Kabl.*

Dyrekcya Towarzystwa sanockiego przesłała ten list do zaopiniowania zarządowi fabryki. Oto opinia kierownictwa fabryki, dopisana po polsku na powyższym liście:

Sądzę, że powinniśmy prośbie ich zadość uczynić i w tym kierunku postępować. *Plinkiewicz.*

Zgadzam się. *Bratro.*

Plinkiewicz jest inżynierem w fabryce sanockiej; jestto największy brutal w fabryce; usiłował on robotników złowić na wędkę i w tym celu chciał założyć kuchnię i asekuracyę dla robotników, którzy jednak nie dali się zmylić farbowanemu lisowi. Bratro jest werkmistrzem w oddziele wagonowym; obrzuca on robotników najordynarniejszymi obelgami i z miejsca wydala tych, którzy nie chcą pracować w godzinach nadobowiązkowych.

Z powyższego ich dopisku widać w całej pełni ich naturę. Dla interesu kapitalistycznych wyzyskiwaczy łączą się przeciw robotnikom bez skrupułu z niemieckimi fabrykantami, chociaż są zapewne »patryotami« polskimi i oburzają się na międzynarodowość polskich robotników.

Widzimy, że kapitał nie zna narodowości, ani ojczyzny. Pomimo wszelkich gadań o »przemyśle krajowym«, kapitał jest kosmopolitycznym i organizuje się międzynarodowo do walki przeciw robotnikom. »Czarne listy«, których przykład widzimy w przytoczonym wyżej pismie nesselsdorfskim, są międzynarodowe.

Tej międzynarodowej organizacyi kapitału muszą robotnicy przeciwstawić silną centralną organizacyę zawodową, aby się mogli obronić przeciw podobnym łajdactwom przedsiębiorców, jak »czarne listy«, mające na celu ogłodzić robotników, walczących o lepsze warunki bytu.

Robotnicy budowlani w Drohobyczu rozpoczęli obecnie energiczną akcyę za założeniem należytej organizacyi zawodowej i usunięciem anormalnych stosunków w tym zawodzie, do których doprowadzili miejscowi majsterkowie a wiele do nich przyczyniła się obojętność samych robotników, apatya i brak organizacyi.

Stosunki te w Drohobyczu są wprost okropne. Prawie na wszystkich budowach obowiązuje 11 i pół do 12 i pół godzinny czas pracy, podczas gdy we wszystkich miastach mniejszych, od dawna już potrafili sobie wywalczyć robotnicy 10 godzinny czas pracy a w Krakowie, Lwowie, Przemyślu i Jarosławiu 9 i pół godzinny. Jedynie przy budowie zakładu karnego pracują robotnicy 10 godzin, zaś u inżyniera lwowskiego p. Ulana 10 i pół godzin. Temu ostatniemu tutejsi majsterkowie już czynili wyrzuty i grozili jakiemiś paragrafami statutu korporacyjnego za to, »że demoralizuje robotników i narusza miejscowe zwyczaje« przez to, że wprowadził na swojej budowie 10 i pół godz. czas pracy.

Płaca u drohobyckich majsterków w porównaniu do płac innych miast i płac u inżyniera Ulana, oraz przy budowie zakładu karnego nadzwyczaj niska, marna. Z wiosną najlepszy robotnik otrzymuje 2 do 2 K. 40 h., w pełnym sezonie 3 do 3 K. 20 h., a w jesieni jak z wiosną.

Nadto tacy dorobkiewicze jak Szwabowicz, oddając robotnikom w akord po nader niskich cenach, a jeżeli uda się temu lub owemu robotnikowi zarobić coś ponad wypłacaną dniówkę, to nadwyżki tej nie otrzyma. Najgorsze stosunki panują na budowach Szwabowicza. Panek ten jest majsterskiej »starej daty« bez egzaminów i kwalifikacyj, jakich wymaga najnowsza ustawa budowlana, roboty bierze za bezcen, robi konkurencyę majstrom egzaminowanym i później odbija wszystko na robotnikach. Jeżeli się znajdzie na jego budowie jaki robotnik, który remonstruje przeciw praktykom Szwabowicza, to pan ten zaraz się go pozbywa, »by nie buntował jego robotników«.

Tak postąpił w ubiegłym tygodniu z tow. Pawłem Denasiewiczem, którego bez wypowiedzenia kazał wydalić podmajstrzemu Kochnikowi. Był on pewny, że tow. Denasiewicz na innej budowie w Drohobyczu pracy nie znajdzie i znowu »błogi spokój bez buntów« zapanuje w Drohobyczu w zawodzie budowlanym.

Omylił się! Nawet »jego« robotnikom było za dużo i zebrali się wraz z innymi na zgromadzenie w środę wieczorem, w pokaźnej liczbie. Po omówieniu panujących stosunków uchwalili zebrani założyć w Drohobyczu stacyę płatniczą austryackiego Związku robotników budowlanych. Dla poczynienia wstępnych kroków i dla rozwinięcia agitacyi wybrano komitet, złożony z kilku robotników. Jeżeli więc dalsza praca pójdzie tym torem, jak w początkach, to jest nadzieja jeszcze w tym roku stworzenia w Drohobyczu porządnej organizacyi i usunięcia anormalnych stosunków.

Ustawa o spoczynku niedzielnym może obowiązywać wszędzie, tylko nie w paszaliku Bobrzyńskiego, w szczególności u tych, z którymi Bobrzyński robi wybory i politykę i wypija nieraz »bruderschaft«. Właściciele cegielni Kornhaber, Heinberg, Schutzman i Süsman w Drohobyczu posprowadzali sobie Włochów, wydalili miejscowych robotników a obok tego w święta i w niedzielę w cegielniach każą pracować.

Gdyby tak na niedzielę w czasie nabożeństw kościelnych zwołano zgromadzenie ludowe. Bobrzyński by je zakazał, »ze względu na drażnienie uczuć religijnych« — w cegielniach mogą pracować, bo to cegielnie protestantów drohobyckich i ich nie obowiązuje i ustawa.

Zgromadzenie robotników murarskich odbyło się w Chrzanowie 6 b. m. w sprawie cennika. Referował tow. Sułczewski. — Z powodu ruchu cennikowego wzywamy towarzyszów murarskich, aby do Chrzanowa nie przyjeżdżali i roboty nie przyjmowali.

Strejk rolny w Mużyłowie. Ruch strejkowy rolny ogarnął połowę powiatu podhajeckiego, między innemi wsie: Litwinów, Rudniki, Telacze, Mużyłów, Nowosiółkę, Zahajcę, Holendry, Siółko i Kalne. O strejku w Mużyłowie pisze „Diło“: Tutejszy dwór fałszywie poinformowany przez wójta, że ma wybuchnąć strejk, uchwalony przez włościan, na który w istocie wybrali sobie tylko komitet organizacyjny — sprowadził sobie cudzych robotników, żandarmów i komisarza. Mużyłowscy chłopi, którzy z rana, w poniedziałek stanęli do pracy, zastali na łanie, o godz. 6 cudzych robotników, komisarza i 6 żandarmów. — Ich (tj. miejscowych) odprawiono z kpinami.

Wobec tego zrozumiałem było, że robotnicy mużyłowscy spędzili robotników z pola — a we dworze wypędzili robotników z gorzelni.

Podobno radca dworu Piwocki bawi w powiecie podhajeckim, starostwo jak już pisaliśmy zarekwirowało konnicę i piechotę z Brzeżan, Trembowli i Czortkowa. Wobec zupełnie spokojnego zachowywania się strejkujących wojsko jest zupełnie niepotrzebne — owszem może sprowokować tylko robotników. Na hałasy robione przez wystraszonych pismaków rząd zaprowadza zupełnie bezcelową wzmocnioną ochronę.

Prócz wyżej wymienionych wsi strejk rolny ogarnął także wsie: Golgocze, Zasławce, Mosołówkę, Kuturow i Sielce. W powiecie brzeżańskim, w Słobodzie u dzierżawców Witlinów, wybuchł również strejk rolny.

Ruch cennikowy robotników kaflarskich w Stanisławowie potęguje się z każdym dniem. Robotnicy tutejsi wypracowali cennik i przedłożyli go 4 istniejącym tu firmom z których 3 firmy już cennik podpisały wszelkie żądania uwzględniły.

Pozostała jeszcze jedna firma Stanisława Haroszkiewicza, znanego antysemity i twórcy „nagłej a niespodziewanej śmierci“ pod wezwaniem św. Józefa. Pan ten nie może się pogodzić z tem, że „jego“ robotnik organizuje się i stawia żądania — to też przedłożony cennik odrzucił i nie chce podpisać, wobec czego robotnicy, pracujący w jego fabryce, solidarnie wypowiedzieli pracę i okażą temu panu z nagłej śmierci, że organizacyę socyalistyczną robotników i ich żądania lekceważyć nie wolno. Wzywamy ogół towarzyszy kaflarskich w kraju, by roboty w Stanisławowie nie przyjmowali, zarazem ostrzegamy tow. K. (nazwiska na razie nie wymieniamy), by solidarności nie złamał — bo w przeciwnym razie piętno hańby ścigać go będzie na każdem miejscu.

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl uchwały Zarządu partyjnego z dnia 3 marca 1906 roku zwołujemy niniejszem **do Lwowa**

X. KONGRES

polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska

na dni 24, 25, 26 i 27 maja 1906 r.

Proponujemy następujący

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Zarządu partyjnego.
2. Reforma wyborcza.
3. Prasa.
4. Organizacya.
5. Wybór Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej.
6. Wnioski i interpelacye.

Delegatów na kongres wybierają wszystkie miejscowości, mające komitety partyjne, w ten sposób: ogół towarzyszów wybiera na specyalnie w tym celu zwołanem poufnem zgromadzeniu partyjnem dwóch delegatów; w Krakowie i we Lwowie każdy okręg wyborczy wybiera w ten sam sposób po dwóch delegatów; każdy komitet miejscowy wysyła od siebie jednego delegata; każdy komitet okręgowy wysyła po dwóch delegatów: członkowie Zarządu partyjnego są członkami kongresu.

O dokonanych wyborach należy zawiadomić sekretarza Komitetu wykonawczego; mandaty mają być wystawione na blankietach, wydanych przez Komitet wykonawczy. Każdy mandat musi być opatrzony pieczęcią komitetu miejscowego (względnie okręgowego) i podpisany przez przewodniczącego i sekretarza komitetu, a mandaty delegatów, wybranych przez zgromadzenia partyjne, także przez przewodniczącego poufnego zgromadzenia, na którem wyboru dokonano.

Mandaty weryfikuje kongres.

Każdy uczestnik kongresu uiści przy wstępie na kongres 4 korony na pokrycie kosztów kongresu i otrzyma kartę uczestnictwa.

Kongres odbędzie się jako poufne zebranie na podstawie § 2 ust. o zgrom.

Za Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

Leon Misiołek przewodniczący. *Dr Emil Bobrowski* sekretarz.

Biuro pracy w Krakowie.

Uchwałą z dnia 7 b. m. zatwierdziła Rada miejska projekt statutu biura pracy, utworzonego przez gminę m. Krakowa wraz z powiatami krakowskim i wielickim. Ponieważ sprawa ta jest dla stosunków robotniczych ogromnej wagi, zabieramy w niej głos po raz drugi, aby wykazać, jak teraźniejsza większość Rady miasta traktuje politykę społeczną tam, gdzie wchodzą w grę interesa robotników w przeciwstawieniu do interesu pracodawców.

Przedewszystkiem już samo założenie biura razem z powiatami krakowskim i wielickim jest chybionem przedsięwzięciem. Miasto Kraków potrzebuje i wysyła robotników przemysłowych, a powiaty wyłącznie robotników rolnych. Są to dwie tak odrębne kategorye robotnicze, że łączenie ich pod jednym korcem można wytłumaczyć chyba — rozmysłem.

Wobec masowej emigracyi chłopów brak panom robotnika rolnego i stąd próby zarzucenia sieci na robotników miejskich; może uda się ich ściągnąć na wieś do „zdrowego“ zajęcia, a odwrotnie sproletaryzować chłopów nie mających jeszcze wielkich wymagań ekonomicznych. Akcyę tę przejrzystą popiera § 4, który tak co do pracodawców jak i co do robotników daje pierwszeństwo potrzebom miejscowych (mieszkających w okręgu) sił, jak gdyby pracodawca czy robotnik poza rogatkami Krakowa nie mieli lepszej sposobności do kupienia czy sprzedania pracy. Ograniczenie to jest szczególnie uciążliwe dla Krakowa, dla którego — wedle brzmienia statutu. — Śląsk jest już zagranicą, której można dostarczać robotników tylko za specyalnem zezwoleniem krajowego biura pracy. A czy takie zezwolenie przy znanych tendencyach kierujących sfer galicyjskich da się osięgnąć?

Przecież teraz już władze — wprawdzie rządowe — wszelkimi środkami starają się uniemożliwić ruch emigracyjny — choć czasowy — do Prus i Ameryki; a przy znanych stosunkach w Wydziale krajowym można i po nim spodziewać się jednostronnej polityki społecznej.

Jeszcze co do powiatu wielickiego, do którego należy przemysłowe Podgórze z okolicą, możnaby się zgodzić na połączenie, ale powiat krakowski, dopóki istnieje ograniczenie z powodu rejonu fortecznego, nie ma widoków uprzemysłowienia się i dlatego pod względem podaży i popytu sił roboczych nie ma żadnych stycznych punktów z miastem.

Główną tendencyą ustawy krajowej z 16 marca 1894 o publicznych biurach pośrednictwa pracy było położenie tamy chodzeniu na Saksy, a pośrednio dostarczenie szlachcicom wschodnio-galicyjskim łamistrejków w razie strejków rolnych. Jeżeli tej tendencyi będą hołdowały biura w Galicyi wschodniej, to z pewnością Kraków nie ma tego interesu, a uchwała Rady miejskiej jest niepotrzebnem wysługiwaniem się agraryuszom.

Drugim kardynalnym błędem statutu jest rozdwojenie władz przez ustanowienie wydziału zawiadowczego i zjazdu delegatów (§ 15). Komisya miejska nie przypuszcza prawdopodobnie sama, żeby przy znacznym zakresie władzy przyznanej prezydentowi miasta, potrzebną była jeszcze dwuizbowa reprezentacya, która właściwie jest czysto klasową, gdyż reprezentanci pracodawców mają w wydziale zawiadowczym ogromną większość w stosunku do robotników (7:3), zaś w skład zjazdu delegatów wchodzą wyłącznie reprezentanci pracodawców.

Nie mówiąc na razie o dziwnej trochę metodzie, wybierania reprezentantów przez asesorów sądów przemysłowych, skąd właściwie żądanie aby ogół robotniczy miał zaufanie do biura w którem jego reprezentanci są albo tylko w $^1/_3$ albo wcale nie reprezentowani? Renoma Krakowskiej Rady miejskiej w jej obecnym składzie albo jakiegokolwiek wydziału powiatowego nie jest tego rodzaju, żeby robotnicy mogli w nich uznawać bezstronną władzę; przeciwnie — mają wiele słusznych powodów widzieć w nich czysto klasową reprezentacyę, która zwalcza ich potrzeby polityczne i ekonomiczne na każdym kroku.

Już w świadomości tej okoliczności powinien był p. dr Leo uniknąć jeszcze głośnego zaakcentowania niechęci do robotników przez bezwzględne wykluczenie ich z instytucyi, która rzekomo w ich interesie utworzoną została.

Nasze magistraty jednak prędzej zniosą taki zarzut, aniżeli miałyby poświęcić choć kropelkę ze swego naczynia partyjnego. Dla oka robi się wiele; zakłada się instytucye społeczne, ale skierowane przeciw najważniejszemu członkowi społeczeństwa, przeciw klasie robotniczej.

ZBIGNIEW WOSZCZYŃSKI.

CZERWONY IDZIE MÓR...

Ojcem był mu Głód upiorny, co w bagnach nędzy czycha skryty, jak piekło wściekły i potworny — w objęciach dusi lud niewolny...

Matką mu była Rozpacz dzika — — i tęsknic pani — — i blask nadziei, co przenika do najciemniejszych dusz otchłani...

A z piersi matki pił tylko własnych braci gorzkie łzy — — —

I oto powstał Mór Czerwony na trzęsawiskach nędzy ludzkiej i płaszcz swój krwawo ubroczony wzniósł ponad nędzy głów miliony...

I oto powstał Mór Czerwony — jak ojciec jego, tak upiorny — jak matka jego, taki dziki — a za nim kroczy tłum niesforny i słychać pomsty gniew i krzyki...

A przeciw nim bagnetów las i ogni dział szalone ryki, aż ziemia drży...

A oni idą wprost — na krew, na śmierć, bo w żyłach tętnią im wulkany bratnich łez, w duszach pobudkę gra męczonych braci jęk.

— — — — — — — — — —

Przed nimi idzie strach, przed nimi kroczy lęk...

. . . .

Gdzie stąpi Mór Czerwony, gdzie sunie jego brać — tam przepaść chłonie trony, tam z mogił muszą wstać — — miliony i miliony...

Gdzie kroczy Mór Czerwony, tam kajdan dzikim wrzaskiem wnet budzi lud uśpiony... A w bogach budzi gniew — i strach tajony...

W dolinach bagna, bólów, łez — on władzy bogów nieśmiertelnych chce znaczyć kres — — — On — Mór Czerwony.

— — — — — — — — — —

— Najwyrodniejszy z synów ziemi i najciemniejszy z ludów kasty, chce sny spokojne bogom płoszyć, krwawego buntu sztandar wznosić.

On... — Mór Czerwony.

— Chce się na szczyty wpiąć i pławić w blaskach stotysięcznych słońc — — i takich jak on, ociekających krwią nędzarzy — od bólów i mąk śmiertelnych zbawić.

— I chciałby zburzyć świątyń progi i w pyle tarzać posągi bogów dumne, przeszłości odkryć trumnę i wyprowadzić z niej korowód szaleńców i upiorów, co legli w niej z rozkazu bogów nieśmiertelnych. I chciałby czoło swe plugawe wznieść ponad szczyty gór, u stóp swych mgłami chmurne, a na wierzchołkach pełne blasku i wesela.

— I chciałby — mówi jego brać i tłum — u stołu bogów siąść i słodki nektar życia brudnemi usty pić.

— Czerwony Mór chce nieba zburzyć strop i do przybytku bogów wprowadzić niewolniczą czerń!...

— Więc śmierć mu, śmierć! — — i tym, co za nim idą — śmierć! — Bogowie rzekli nieśmiertelni.

— — — — — — — — — —

Od wschodu krain — do zachodu i od północnych krańców lodu — aż po południa krańce lodu — — stoi szubienic rząd...

I ziemia cała ubroczona, w nienasycone swe ramiona, pochłania coraz nowych ofiar stos. I woda rzek od krwi czerwona... — — miast dżdżu już tylko pije potoki ludzkiej krwi i łez...

A ciżba idzie jak szalona... — — Czerwony z nią na czele kroczy Mór.

— Na szczyty gór! — Na szczyty gór! — gdzie płonie tysiąc słońc i gdzie tyranów ród zakrywa ham płomienne ich oblicza oponą chmur... — — —

— Na szczyty gór! — Na szczyty gór! — Tam szczęścia kwiat zakwita, tam jutrznia nowych zórz, tam wolność — niewolnikom świta... — — —

Na szczyty gór Czerwony idzie Mór... A za nim upiornych, pijanych bólem, głodem, podąża chaos ludzkich lic. Choć milion ich po drodze pada — — To nic... to nic... Za nimi walą znów miliony... I coraz wyżej, coraz chyżej... Dosięga szczytów Mór Czerwony.

— — — — — — — — — —

— — — — — — — — — —

Nie dziś, to jutro, padną bogi i ciemna przeszłość ich pochłonie. I buchnie z ludzkich piersi tryumfu pieśń, radości szał... — — bo po tyranów zgonie — nie płacze nikt.

— — — Nie dziś, to jutro...

I choćby jeszcze jeden rząd szubienic stał i cały ziemi krąg opasał w swe ramiona, nie zginie w ludziach buntu myśl, dopóki sączą bólu łzy, dopóki płynie krew, dopóki przemoc nie zwalczona.

— — — — — — — — — —

— Na szczyty gór! — na szczyty gór!

Drżyjcie bogowie, drżyjcie tyrani!... — — Na sąd! Na sąd! — — — Czerwony idzie Mór...

Z literatury i sztuki.

„Lutnia robotnicza“. Dawno odczuwanej przez szerokie koła towarzyszów potrzebie uczyniła zadość administracya „Naprzodu“, wydając p. t. „Lutnia robotnicza“ zbiór poezyj socyalistycznych i wolnościowych. Jest to pięknie wydana książka o 160 stronach druku, zawierająca kilkanaście pieśni socyalistycznych i rewolucyjnych, oraz kilkadziesiąt poematów najwybitniejszych poetów polskich i obcych. Są tam wiersze Mickiewicza, Krasińskiego, Syrokomli, Ujejskiego, K. Brzozowskiego, Wł. Sabowskiego, Berwińskiego, Asnyka, Konopnickiej, Sieroszewskiego, A. Langiego, Nowickiego, Tetmajera, Daniłowskiego, Bol. Czerwieńskiego, L. Waryńskiego, Niemojewskiego, Kasprowicza, Wł. Orkana, J. Stena, F. Mirandoli, M. Markowskiej i wielu innych. Zamyka tom zbiór satyr Rodocia, B. Hertza, Jowialskiego, i t. d. Cena tej książki wynosi 60 halerzy.

Walka o reformę wyborczą.

Dobczyce. Dnia 9 maja odbyło się w Dobczycach poufne zebranie w sprawie reformy wyborczej. Zgromadzeni tam licznie robotnicy i mieszczanie dobczyccy wybrali przewodniczącym tow. Jana Golińskiego. O reformie wyborczej referował tow. Bazyli Tomaszewski z Krakowa.

W dyskusyi zabrał głos tow. Jan Michalik i piętnując postępowanie kleru w życiu politycznem, dawał na to jaskrawe dowody.

Podobno tam w Dobczycach hula sobie zanadto ks. Nowak, tamtejszy wikaryusz. Klecha ten, głosząc miłość bliźnich, sam prześladuje i szkodzi każdemu, kogo podejrzewa o niesprzyjanie klerowi. Zdaje się, że te wybryki rozpolitykowanego klechy ustaną wnet, bo towarzysze w Dobczycach gorąco zabierają się do agitacyi i uświadamiania ludu. My ze swej strony dodajemy, że ks. Nowak lepiej zrobi, jeżeli sobie »spocznie«, bo niech on nie sądzi, że ludzie w Dobczycach są ślepi i nic nie wiedzą; co ich szanowny duszpasterz porabia, a wiadoma rzecz, że ćmy boją się światła dziennego.

Dnia 10 b. m. odbyło się w Kurnatce zgromadzenie poufne przy udziale przeszło 200 włościan. Na zgromadzenie przyszli także chłopi z Brzozowej. Zebranie zagaił tow. Bergiel z Dobczyc. Przewodniczył tow. W. Leśniak. O reformie wyborczej referował tow. Bazyli Tomaszewski z Krakowa.

Zebrani uchwalili z zapałem rezolucyę za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem.

W Białej odbyło się we czwartek 10 bm. publiczne zgromadzenie ludowe pod gołem niebem. Przewodniczył tow. Reiner. O reformie wyborczej referował tow. Sułczewski, o organizacyi tow. Szlam. Zgromadzeni przyjęli z entuzyazmem wywody referentów, oświadczając gotowość do walki o powszechne prawo wyborcze.

Wiece ruskie odbyły się w dalszym ciągu w trzech miejscowościach powiatu drohobyckiego. Razem w tym powiecie urządzono 45 wieców. W powiecie przemyskim urządzono wiece w 13 wsiach. W Nowosiółce (pow. Podhajce) odbył się wiec pod gołem niebem, taki sam wiec w Rożniowie ad Śniatyn. W pow. trembowelskim wiecowano w Warwaryńcach, w Strusowie i Zazdrości. Na wiecu w Bohorodczanach było zebranych kilkanaście tysięcy ludzi.

SKŁADKI.

Na pomnik ku uczczeniu pamięci tow. Kazimierza Mokłowskiego we Lwowie złożył: Towarzysz z Krakowa 10 K.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Za pierniki —·60. Zebrane na jajku u Czechowicza 1·—. Przy stoliku przez Czechowicza —·80. W stowarzyszeniu stolarzy 20·—.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Na pohybel „Słowu polskiemu“ —·50. Pracujący w drukarni: Narodowej 2·50, Narodowej 2·50, Teodorczuka 3·70. Fischera 2·50, Związkowej 1·20, Uniwersyteckiej 14·90. Poprzednio wykazano 8274 K 86 h. Razem 8302 K 66 h.

Z komitetów partyjnych.

⁂ **Komitet wykonawczy** odbędzie posiedzenie w sprawie bardzo ważnej we wtorek 15 b. m punktualnie o godzinie 8 wieczorem w redakcyi „Naprzodu“.

⁂ **Zgromadzenie partyjne** odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godzinie 10 rano w Związku stow. rob. w Krakowie, Mały Rynek 6. Wstęp mają tylko towarzysze należący do stowarzyszeń zawodowych i opłacający podatek partyjny komitetu miejscowego i wykonawczego. Zgromadzenie odbędzie się na podstawie § 2 za zaproszeniami. Na porządku dziennym sprawa kongresu krajowego we Lwowie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność kaflarze w Krakowie!** We wtorek 15 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w Związku stow. robotn. (Mały Rynek 6, II. p.) poufne zebranie. Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza zarząd.

× **Baczność towarzysze szewscy w Krakowie!** Publiczne zgromadzenie odbędzie się dziś, w niedzielę, o godzinie $2^1/_2$ po południu w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. p. Porządek dzienny: Uregulowanie płacy.

× **Baczność metalowcy w Krakowie!** Poufne zgromadzenie w sprawie bardzo ważnej odbędzie się we wtorek 15 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. O liczny udział uprasza zarząd.

× **Baczność rzeźbiarze i sztukaterzy w Krakowie!** W poniedziałek 14 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) walne zgromadzenie. Po zgromadzeniu omawianą będzie bardzo ważna sprawa dotycząca rzeźbiarzy drzewnych, którzy we własnym interesie powinni jaknajliczniej przybyć.

× **Przesyłki pieniężne dla krajowej komisyi zawodowej** należy adresować: Kazimierz Łapiński, Kraków, Grodzka 55.

× **Lwów. Partyjne poufne zgromadzenie dzielnicy IV.** (Łyczakowa) z porządkiem dziennym: 1) zagajenie. 2) wybór komitetu partyjnego IV dzielnicy, 3) wnioski — odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. punktualnie o godz. $7^1/_2$ wieczorem w stowarzyszeniu szewców przy ul. Dominikańskiej L. 9. Wstęp mają tylko towarzysze opłacający podatek partyjny za okazaniem legitymacyi.

× **Lwów. Partyjne poufne zgromadzenie dzielnicy V.** (śródmieścia) z porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) wybór komitetu partyjnego V. dzielnicy, 3) wnioski — odbędzie się we wtorek 15 b. m. punktualnie o godz. 8 wieczorem w stowarzyrzeniu szewców przy ul. Dominikańskiej L. 9. Wstęp mają tylko towarzysze opłacający podatek partyjny za okazaniem legitymacyi.

× **Lwów. Partyjne poufne zgromadzenie dzielnicy I.** (halickiego) z porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) wybór komitetu partyjnego I. dzielnicy, 3) wnioski — odbędzie się w środę 16 b. m. w sali stowarzyszenia handlowców w pasażu Mikolasza punktualnie o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Wstęp mają tylko towarzysze opłacający podatek partyjny za okazaniem legitymacyi.

× **Stryj.** W niedzielę 13 b. m. o godzinie $2^1/_2$ po południu odbędzie się w sali „Domu Narodnego“ zgromadzenie ludowe z następującym porządkiem dziennym: 1) Reforma wyborcza a socyalna demokracya. 2) Stanowisko zorganizowanych robotników wobec wyborów do rady miejskiej. 3) Wnioski i dyskusya.

× **W Morawskiej Ostrawie** ukonstytuowała się dnia 16 marca grupa miejscowa centralnego Związku giserów w obecności delegata zarządu głównego tow. Kresty, który przedstawił, jak należy w tej organizacyi pracować. Do zarządu grupy zostali wybrani: pierwszy przewodniczący tow. Jan Ondra (Witkowice, ul. Rudolfa), drugi przewodniczący tow. Jan Koziełek, pierwszy skarbnik tow. Michał Mojsevic (M. Ostrawa, u p. Mrusy), drugi skarbnik tow. Józef Sedlak, pierwszy sekretarz tow. Franciszek Hoffmann (Witkowice, ul. Franciszka 148), drugi sekretarz tow. Wincenty Krumel, bibliotekarze tow. Wincenty Ondraczek i Józef Kourzil, kontrolotow Franciszek Cep i Jan Biernot, zastępcy Antoni Horn, Albert Haas i Kuczera. Stowarzyszenie otwarte w każdą sobotę od godz. 7 do 9 wieczór i w każdą niedzielę od 10 do 12 przed południem, poczem wypłaca się zasiłki.

× **Wiedeń.** W niedzielę 13 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ w lokalu schadzek towarzyskich, VI. Königseggasse 10, nadzwyczajne walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Dobór wydziału w myśl zmienionego statutu. 2) Wnioski i interpelacye. 3) odczyt tow. E. Kupsia p. t. „Socyalizm“. O liczny udział uprasza zarząd.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ oddział I. został przeniesiony z IX. dzielnicy do II. Untere Augartenstrasse 39, gdzie co niedzielę odbywają się od godziny 6—$^1/_2$10 wieczorem towarzyskie schadzki, odczyty, pogadanki i dyskusye. Również wypożycza się książki. W skład zarządu weszli tow. Przybyło, przewodniczący i tow. Kupś, sekretarz.

Biblioteka bogato zaopatrzona znajduje się w prywatnym lokalu w VI. dzielnicy przy Magdalenenstrasse 84.

Lokal prywatny (przy Magdalenenstrasse 84) w niedzielę i święta jest otwarty cały dzień, w dnie robocze od godz. 5—10 wieczorem.

Szanownym rodakom przybywającym do Wiednia zwracamy szczególną uwagę na nasz adres.

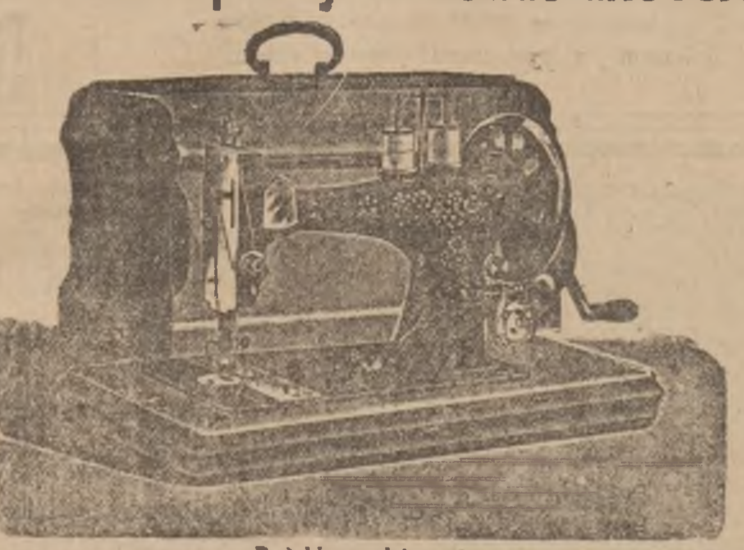
× **Paryż.** — Zmiana lokalu. — „Spójnia“, Towarzystwo studentów Polaków w Paryżu, mieści się obecnie: 12, rue de l'Ancienne Comedie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem!

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW C. K. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskuteczn one w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje tanio

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego polskiego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA

Fabryka zegarków

W BRÜX Nr, 506.

(Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 195

DOM DYWANÓW

M. SCHEIN

ces. i król. dostaw. nadw.

WE WIEDNIU,

najpoważniejsza firma światowa na polu przemysłu tkackiego (textil), modnych urządzeń mieszkań i wewnętrznych dekoracyj, otworzyła z końcem kwietnia b. r.

FILIĘ

we LWOWIE, przy ulicy Hetmańskiej 8.

i poleca oprócz wspaniałych oryginalnych dywanów perskich i smyrneńskich także znane zaszczytnie w całym świecie wyroby tkackie ze swych własnych fabryk w Zdirec i we Wiedniu, jakoto: dywany, materye na obicia mebli, koronkowe i materyalne zasłony do okien, flanelowe i pikowe kołdry, dywaniki kokosowe, chodniki, maty, oraz artykuły specyalne do urządzeń zakładów publicznych, kąpielowych, hoteli, mieszkań letnich, — wszystko w niezrównanej jakości, wykonane artystycznie według najnowszych wzorów.

Ogłoszenie licytacyi

dnia 14 maja 1906 r. i dni następnych

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym

na zastawy ruchome

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. 5.402, Nr. 8.490. Nr. 8.736, Nr. 9.560, Nr. 16.432, Nr. 22.589, z roku 1904 i od Nr. 22.974 do Nr. 30.968 z roku 1904 oraz od Nr. 1 do Nr. 14.078 z roku 1905, t. j. **do dnia 30 kwietnia 1905 włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska i aparaty fotograficzne,** Nr. 2.879 z roku 1902, Nr. 30.787, Nr. 31.556 z r. 1904, Nr. 7.480 z r. 1905 i od Nr 9.659 do 23.127 t. j. **do dnia 30 października 1905 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 14 maja 1906 r. i dni następnych** o godz. 9½ przedpoł.

przy ulicy Szpitalnej l. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 12 maja 1906 r.** włącznie, pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Do PT. Mieszkańców m. Krakowa.

Podaję do publicznej wiadomości, że z powodu restaurowania mego lokalu, chcąc się pozbyć wielkiego zapasu towaru, nadesłanego do mego składu po **zbankrutowanej firmie w Genewie** zdecydowałem się sprzedawać o ile zapas starczy

ZEGARKI SREBRNE i ZŁOTE

jak również

BIŻUTERYĘ

o 33% taniej

od cen fabrycznych.

Również polecam mój bogato asortowany skład **Nowości**

W ZEGARACH PENDUŁOWYCH

z wieżowem podwójnem biciem, różnego rodzaju, zastosowanych do najrozmaitszych stylów mebli, oraz **zegary ścienne** po nader umiarkowanych cenach. Dla wygody PT. Publiczności udzielam również **na kredyt** bez podwyższenia cen pod **nader korzystnymi warunkami.**

Polecając się łaskawym względom, pozostaję z poważaniem

JÓZEF FEIL

Kraków, Grodzka 60. dostawca dla c. i k. armii

Przyjmuje się wszelkie reperacye. Czyszczenie lub wprawienie sprężyny tylko **60 centów.**

— Ruch Wychodźców —

z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



AUSTRO AMERICANA

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7.

oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowy.

HARMONIKA WIATROWA

Praktyczna Nowość!



Świetna muzyka!

Ten instrument można przymocować na pawilonach, drzewach itd. a już przy słabym wietrze, oddaje śliczny i przyjemny głos. Harmonika wiatrowa jest 28 ctmr. długa i kosztuje **TYLKO Kor. 3 — TYLKO.** Przesyłka za zaliczką Dom przesyłkowy inintsrumentów muzycznych **Hanns Konrad** w Brüx (Czechy) Nr. 550.

Bogato illustr. polski cennik darmo i opłatnie.

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kilo: świeżo darte K 9·60, lepsze K 12·—, białe bardzo miękkie darte K 8.—, 24·— śnieżnej białości b. miękkie darte K 30·—, K 36·—. Wysyłka opłatnie za zaliczką. Zmiana lub zwrot po zapłaceniu porta dozwolony.

Benedykt Sachsel, Lobes 326.

192 Poczta **Pilzno** (Czechy).

Najlepsza maszynka do strzyżenia włosów



z dwiema wysuwalnemi grzebykami do obcinania włosów na 3, 7 i 10mm.

Każdy może strzydz włosy zaraz. Nadaje się szczególnie dla rodzin mających dzieci, gdyż koszt zwraca się w ¼ roku. Cena K 5·50, najlepszy gatunek 7 K, Amerykański model ze sprężyną wewnętrzną 6 K. Przyrząd do strzyżenia brody 5 K. Maszynka do postrzygania koni i psów 5 K. Przyrząd do szybkiego golenia — skaleczenie niemożliwe — K 4, Tensam aparat słynnej marki Star 6·50.

M. Rudbakin, Wiedeń, IX/1

Lichtensteinstrasse Nr. 23. 235

UKŁADCZE (zdolni) posadzek kamiennych i ścianek, znajdą stałe korzystne zajęcie

Bracia Mund Lwów, Sykstuska 23.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu l. 3

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Potrzebny

Chłopiec

do praktyki w zakładzie tapicerskim

Maks Goldberger

ulica Szpitalna l. 9.



W RABCE

Hotel i Restauracya H. Riegelhaupta

obok przystanku kolejowego

przyjmuje dzieci i osoby dorosłe na całe utrzymanie

Kuchnia rytualna. Ceny umiarkowane.

Proszę korzystać ze sposobności.

DOM EKSPORTOWY

Kraków, ul. Grodzka l. 31.

z powodu zwinięcia interesu zupełnie wyprzedaje ubiory męskie i dziecinne o 40% niżej cen fabrycznych.

OBSZERNĄ BROSZURĘ O TRUSKAWCU wysyła na żądanie Zarząd.

W pierwszym t. j. od 15 maja do 20 czerwca i trzecim sezonie od 1-go do ostatniego września **o 30% taniej.**

W Truskawcu

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, skaza moczowa (podagra), otyłość, choroby sercowe, nerkowe i pęcherzowe, Ischias, astma, hemoroidy, kiła, choroby kobiece i żołądkowe.

Początek sezonu 15 maja. Koniec sezonu 30 września.

Lekarze zakładowi: Radca ces. Dr. Edward Krzyżanowski z Buczacza i Dr. Tadeusz Praschil ze Lwowa (ul. Gołębia 6).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412)